

Wesołych Świąt Wielkanocnych!

Święto Wielkiej Nocy to czas otuchy i nadziei,
czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa
i w siłę człowieka.

Niech te Święta Wielkanocne przyniosą Wam radość,
pokój i wzajemną życzliwość.



Fotolia | Robert Przybysz

Piszą dla Was:

Media Polonijne - PAP
Fatima - "polskie" sanktuarium
na krańcu Europy
- Marcin Zatyka >> str.4

Świat pod lupą
"Wyścig do „Białego Domu”
made in Poland”
z Warszawy: Tomasz Winiarski
>> str.5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkowski >> str.6

Polski Klub w Denver
"Wiosna w Klubie"
- Katarzyna Żak >> str.8

Harczerze w Kolorado
"Zimowisko 2015"
- Paweł Korowajski >> str.10

Kalejdoskop Polonijny
"Być może to nie nasza zasługa,
a może jednak..."
z Kalifornii: Ryszard Urbaniak hm
>> str. 11

Punkt widzenia
"Bolszewicy u bram" cz.1
- Grzegorz Malanowski >> str. 12

Herbata czy kawa
"Uwierzyć" - Waldek Tadla >> str.14

Polskie sylwetki w USA
"Czarodziej z Kalifornii"
- z Małgorzatą (Gorką) Brodą
i Markiem Jaworskim
rozmawia Kasia Hypsher >> str.16

Rozmowy
"Przetrwalem Rwandę"
- z księdzem Leszkiem Więcaszkiem
rozmawia Tomasz Winiarski
>> str.19

Witold-K w kącie >> str.20

"Zapiski znad zatoki SF"
- Adam Lizakowski >> str.21

Z życia parafii św. Józefa
- Ks. Marek Cieśla TChr >>24

Rycerze Kolumba
- Sebastian Gadzina >> str.25

Zdrowie, ten tylko się dowie...
"Pokochać dietę bezglutenową"
- Kasia Suski >> str.27

Kalejdoskop polonijny
"Narciarski Memoriał
Piotra Skoruta 2015"
z Utah: Tomasz Zola >> str.31



Ewa Sosnowska Burg
Professionalism will move you

Wesołych Świąt!



Cherry Creek Properties
Your Best Choice.

303-886-0545
Denver Metro & Colorado
www.ewarealty.com



Agnieszka Burg
718-928-8759

- Profesjonalna fryzjerka z Nowego Jorku
- Wizyty w domu na telefon
- Aktualne trendy strzyżeń i stylizacji damskich i męskich
- Najnowsza koloryzacja L'Oréal

20% ZNIŻKI
przy pierwszej wizycie




Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation
(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995 3780 South Broadway, Englewood



The Law Office of
Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today for a FREE phone consultation
303-806-5104
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

European Gourmet

Wszystkim naszym Klientom składamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt Wielkanocnych i Smacznego Jajka!

OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikołajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

Odpowiednie ubezpieczenie po najlepszej cenie!

Oferuje swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla klientów indywidualnych i komercyjnych.

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuźbiel

Tel: 720.351.2066, Fax: 866.431.4124
1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
Email: daniel@kuzbielinsurance.com

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejko - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
Tomasz Winiarski - korespondent
z Polski
tomek_winiarski@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki,
Ks. Marek Cieśla TChr.
Piotr Gibała - Polska Rada
Rycerzy Kolumba
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska.
Kasia Suska, Grzegorz Malanowski
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney
Tomasz Zola - Utah
Bogumił Horchem - Arizona
Ania Jordan - Nowy Meksyk
Monika Schneider - Alaska
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Adam Lizakowski - Chicago
Szczepan Sadurski - Polska
www.Charaktery.pl
www.dobrapolskaszkoła.com



Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Świąteczny klimat wielkanocny dla nas emigrantów w USA znacznie różni się od tego w ojczyźnie. Polska jest ujednoczona wyznaniowo, od wieków tradycja katolicka dominuje w życiu społeczeństwa. Na emigracji żyjemy szybko, w wielokulturowym społeczeństwie, gdzie nie możemy odczuć jedności przesłania świątecznego, jakie znamy z Polski. Nasze tradycje kontynuujemy w kręgach rodzinnych i wokół polskiej parafii. To w nich możemy zachować naszą tożsamość i zwyczaje świąteczne. A święta Wielkiej Nocy, święta wielopoziomowej przemiany są niezwykle bogate kulturowo. Poza uniwersalnym znaczeniem Zmartwychwstania, w Polsce mamy wiele pełnych kolorytu, pięknych tradycji ludowych. To one przez wieki nadawały rytm życiu naszych przodków.



Wszystkim Czytelnikom życzę dobrych, przepięknych symbolami polskiej tradycji świąt Wielkiej Nocy! Smacznego jajka! I oczywiście miłej lektury kwietniowego wydania ŻK.

Katarzyna Hypsher

Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płoški, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość)
lub tel. komórkowy: 303-912-4039

ATRAKCYJNE NIERUCHOMOŚCI NA MAZURACH.

Działki siedliskowe. Świetna lokata kapitału. Sprzedaż bezpośrednio przez właściciela, www.gruntmazury.pl
Sławomir Brzozowski
tel.+48 662-658-832

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood, CO
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood, CO
- **Juras Ziankowicz:** (720) 260-4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch
- **Urszula Bunting:** 720.937.3787

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

LEKARZE, PSYCHOTERAPIA

- **Amber Counseling, Agnieszka Baklaczec, MA, LPC, LAC, CFI**
720-323-6284. 2323 S. Troy St. Suite 3-107 Aurora,
496 S. Dayton St. Suite 101 Denver,
1949 Wadsworth Blvd. Lakewood
- **Dr. Małgorzata Korościel DDS** - stomatolog. 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver

ZDROWIE & SPA

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600
- **Pearls - Natural Teeth Whitening,** 720-283-7300
7444 W. Chatfield Ave. Littleton

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Agnieszka Burg** - usługi fryzjerskie - 718-928-8759
- **Go Green Tires** - 303-872-4936 2660 S. Federal Blvd. Denver

- Bądź na bieżąco!
Dołącz do nas
na Facebooku:)



Media Polonijne

Fatima

- "polskie" sanktuarium na krańcu Europy

Z Lizbony Marcin Zatyka. Polska Agencja Prasowa

Trzy tysiące kilometrów dzielące Polskę od Portugalii nie zrażają pielgrzymów docierających do Fatimy - przylatują samolotami, choć nie brakuje też śmiałków podróżujących samochodem, a nawet rowerem. Polacy niemal od dekady należą do czołówki cudzoziemców odwiedzających najświętsze sanktuarium maryjne na Półwyspie Iberyjskim. Więcej jest tylko Hiszpanów i Włochów.

- Mam wrażenie, że w Fatimie jest coś polskiego. Za każdym razem, kiedy tu jestem, natykam się na pojedynczych pielgrzymów lub całe grupy turystyczne z Polski. Nie tak dawno słyszałam o księdzu, który dotarł z Polski do naszego sanktuarium na rowerze - powiedziała PAP Maria Peres, katolicka działaczka z Lizbony.

Peres uważa, że liczna obecność Polaków w Fatimie wiąże się z podobieństwami polskiej i portugalskiej historii oraz katolicyzmem, stanowiącym element tożsamości narodowej.

- Zarówno polski, jak i portugalski król przed wiekami ofiarowali Matce Bożej swoje korony, powierzając równocześnie swoje narody. To ewenement w skali świata, ukazujący, jak jesteśmy do siebie podobni pod względem katolicyzmu. Poza tym papież Jan Paweł II był i jest nadal bardzo bliski sercu zarówno Polaków, jak i Portugalczyków - wyliczała.

Władze sanktuarium przyznają, że usytuowany w pobliżu fatimskiego Kościoła Trójcy Przenajświętszej pomnik polskiego papieża jest jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc w tej portugalskiej miejscowości.



- Więcej odwiedzin ma tylko Kapliczka Objawień, Bazylika, gdzie pochowani są pastuszkowie-wizjonerzy, a także Kościół Trójcy Przenajświętszej. Codziennie setki osób przybywających do Fatimy przystają przed pomnikiem Jana Pawła II, modlą się, zostawiają kwiaty i zapalają znicze - opowiadała PAP rzeczniczka sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie Leopoldina Simoes.

Innym miejscem w portugalskim sanktuarium, które nawiązuje do osoby polskiego papieża jest stała wystawa "Fatima Światło i Pokój", prezentowana w budynku rektoratu. Wśród rekwizytów tego sześciosałowego muzeum są m.in. szaty liturgiczne z trzech mszy odprawionych przez Jana Pawła II w Fatimie, jego chusteczka i różaniec, a także pierścień, który na początku pontyfikatu, w 1978 r., papież otrzymał od kardynała Stefana Wyszyńskiego.

- Jednym z najbardziej znanych eksponatów jest korona z figury Matki Bożej z miejscem, w którym Jan Paweł

II wetknął pocisk, wystrzelony do niego przez zamachowca w 1981 r. na placu św. Piotra w Rzymie - dodała Simoes.

O częstej obecności Polaków w Fatimie świadczy nie tylko fakt, że polski jest jednym z nielicznych w fatimskim muzeum języków, w jakim wyświetlany jest film prezentujący objawienia. Obecny jest także wśród sześciu wersji językowych internetowej strony sanktuarium. Jak przyznaje jego dyrekcja, Polacy są też wśród czołówki internautów odwiedzających fatimską witrynę online.

Statystyki pielgrzymów docierających z całego świata do Fatimy potwierdzają, że Polacy są trzecią po Hiszpanach i Włochach grupą cudzoziemców przybywającą do portugalskiego sanktuarium. Tylko w minionym roku dotarło tam w zorganizowanych grupach blisko 11 tys. polskich turystów, w tym niektórzy po raz kolejny. Hiszpanów było blisko 33 tys., a Włochów - 16 tys.

- Bezpośrednie połączenia lotnicze

między Warszawą a Lizboną zachęcają do podróży do skądinąd egzotycznej dla naszych rodaków Portugalii. Bliska sercu polskich katolików Fatima nie jest już dziś znana w Polsce tylko z kościelnej ambony czy religijnych ksiązek. Można o każdej porze roku przybyć do tego miejsca, z którym tak bardzo związany był Jan Paweł II - mówił sześćdziesięcioletni Maciej z Białegostoku, który w marcu po raz drugi odwiedził portugalskie sanktuarium.

Niemal każda z dużych grup turystów z Polski przybywających do Portugalii zahacza o Fatimę. Licznie docierają tam również turyści indywidualni.

- Są w różnym wieku, wykonują rozmaite zawody. Czasem ich pobyt w naszej miejscowości jest bardzo krótki, kilkugodzinny, niekiedy zostają tu na kilka dni. Są w każdym razie widoczni, co potwierdzają nam lokalni hotelarze i właściciele sklepów - powiedziała Simoes.

Lizboński socjolog i organizator pielgrzymek Ricardo Oliveira przyznaje, że fenomen wysokiej frekwencji Polaków w sanktuarium fatimskim wiąże się nie tylko z ich religijnością, ale również z niesłabnącym kultem Jana Pawła II.

- Polski papież przeszedł do historii Kościoła jako promotor przesłania fatimskiego o potrzebie nawrócenia i pokuty, które w 1917 r. Matka Boża przekazała trójce małych pasterzy. Dotyczyło ono też upadku komunizmu i zrealizowało się w osobie samego Jana Pawła II, a także w kraju jego rodaków. Dziś w demokratycznej Polsce obywatele cieszą się nie tylko wolnością słowa, ale również swobodą podróżowania po świecie. Nic więc dziwnego, że po latach chęć na własne oczy zobaczyć miejsce tak blisko związane z ich historią, jakim jest Fatima - dodał Oliveira.

Wybory Prezydenta RP

Głosowanie w wyborach na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej będzie możliwe dla wszystkich Obywateli Polskich posiadających ważny paszport RP

w dniu 9 maja (sobota) w Klubie Polskim w Denver. Konieczna jest wcześniejsza rejestracja osób głosujących w rejestrze w Konsulacie Generalnym w LA drogą korespondencyjną, najlepiej elektronicznie. W odpowiednim terminie powołana zostanie Komisja Wyborcza w Kolorado, a gdy uruchomią stronę do rejestracji to podamy jej adres do ogólnej wiadomości. **PROSIMY SPRAWDZAĆ STRONĘ:**

www.losangeles.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wybory_prezydenta_rp_
www.zycie-kolorado.com

Zachęcamy wszystkich posiadaczy paszportów polskich do wzięcia udziału w wyborach Głowy Państwa Polskiego - osoby reprezentującej wszystkich Polaków na świecie.

- Tomasz Skotnicki - Konsul Honorowy w Kolorado



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Informacje o numerach i granicach obwodów głosowania utworzonych za granicą oraz siedzibach obwodowych komisji wyborczych, w tym o siedzibie obwodowej komisji wyborczej właściwej do głosowania korespondencyjnego, zostaną podane do publicznej wiadomości do 10 kwietnia 2015 r.
www.losangeles.msz.gov.pl

Świat pod lupą

Wyścig do „Białego Domu” made in Poland

z Warszawy - Tomasz Winiarski



Już sama data wyborów prezydenckich 2015 od początku wzbudzała liczne kontrowersje. Skoro Polskę podzieliła tak błaha na pozór kwestia to trudno było ludzi się, że kampania wyborcza będzie przebiegać w innej atmosferze. Praktycznie ze wszystkich stron naszej rodzimej sceny politycznej dochodziły lamenty: - 10 maja? Przecież to zagrywka Komorowskiego! – krzyczała PiS-owska prawica.

- Prezydent Komorowski wybrał tę datę pod siebie. To termin najdogodniejszy dla niego. – grzmiąca lewica Millera. Faktycznie ciężko nie odnieść wrażenia, że Radosław Sikorski – marszałek Sejmu, ustalił taki termin, który daje Komorowskiemu pewną przewagę. 10 maja przypada dokładnie dwa dni po obchodach 70 rocznicy zakończenia II Wojny Światowej. Te uroczystości odbędą się na Westerplatte i bez wątpienia przyciągną uwagę milionów ludzi. Prezydent będzie miał zatem dogodną okoliczność nie tylko, by oddać hołd bohaterom, lecz również by przekonać do siebie wahających się wyborców. Kilka dni wcześniej mamy Święto Konstytucji – kolejna okazja, by Komorowski mógł zaprezentować się Polakom z dobrej strony. No dobrze, ale czy jest powód by się aż tak bulwersować? Nie wiem, czy Sikorski celowo wybrał taką, a nie inną datę. To nie ma znaczenia! Gdyby inne partie miały podobną możliwość to jest wysoce prawdopodobne, że również ustanowiłyby termin wyborów pod swojego kandydata. Wygrać chce każdy, prawda? Wreszcie, czy rzeczywiście kilka dni w lewo lub w prawo może jakoś zasadniczo zawarzyć na końcowym wyniku wyborów? Osobiście w to wątpię. Dostrzegam za to pewne korzyści dla wszystkich kandydatów. Wynikają one z prostego faktu – w maju można się spodziewać bardzo dobrej pogody, a wiadomo, że im mocniej świeci słońce tym więcej Polaków uda się do urn wyborczych. Doświadczenie poprzednich wyborów pokazało na przykład, że kiedy pada deszcz frekwencja jest zauważalnie gorsza. W dodatku w ciepłe majowe dni, kandydaci będą mogli zorganizować więcej plenerowych spotkań z wyborcami. Data 10 maja powinna zatem cieszyć wszystkich. Ciężko mieć pretensję do Komorowskiego o to, że to on jest prezydentem i to on prowadzi uroczystości państwowe.

Kiedy w moje ręce wpadły pierwsze sondaże wyborcze byłem przekonany, że będą to najnudniejsze wybory prezydenckie w historii III RP. Bronisław Komorowski z prawie 60% poparciem? Wiadomo, że wygra w I turze. Jednym słowem zero emocji, zero walki – nudy!

Nie doceniłem wtedy zjawiska zwane go powszechnie „osiadaniem na laurach”. Urzędujący prezydent poczuł się tak pewnie, że stracił wolę do aktywnej i dynamicznej kampanii wybor-

czej. Szkoda czasu i pieniędzy, gdy się ma poparcie tylu Polaków? Nic bardziej mylnego... Tą sytuację doskonale wykorzystał PiS, który przygotował polityczne „wejście smoka” z Dudą w roli głównej. Konwencję kandydata Prawa i Sprawiedliwości media porównywały do przygotowywanych z rozmachem konwencji amerykańskich. Na pierwszy rzut oka widać, że Jarosław Kaczyński wraz ze sztabem Dudy postanowili wzorować się na modelu amerykańskim. I owszem mieliśmy konfetti, baloniki, transparenty, a całe wystąpienie przygotowane było z rozmachem. Takie polityczne „wow” w wykonaniu PiS-u. W skali polskiej faktycznie mogło to wyglądać imponująco. Za oceanem konwencja PiS-u wypadłaby bardzo przeciętnie. Wystąpienia kandydatów do Białego Domu są wyjątkowo widowiskowe i bardzo trudno im dorównać. W Europie jeszcze nikomu się to nie udało. Nie zmienia to faktu, że PiS wytoczył duże działa. Na efekty długo nie trzeba było czekać. Dzisiaj nikt nie ma wątpliwości, że prawie na pewno dojdzie do II tury wyborów. Przewaga Bronisława Komorowskiego tonieje na korzyść Andrzeja Dudy. Jednak nie tylko kandydat PiS może przyciągać potencjalnego wyborcę PO. Platforma, z którą Donald Tusk kilkakrotnie wygrał wybory to typowa partia parasolowa. Działa na zasadzie „catch ‘em all”, czyli stara się pod jednym sztandarem partyjnym zgromadzić szerokie grono polityków o bardzo różnych poglądach. I tak oto pod parasolem PO mamy i konserwatystów i socjaldemokratów. Analogicznie działa to na wyborców, którzy podobnie jak członkowie partii są bardzo zróżnicowani. Na PO może zagłosować zarówno człowiek definiujący się jako umiarkowany lewicowiec, jak również ktoś kto uważa się za zwolennika prawicy. Dzięki temu PO ma pewnego rodzaju łatwość w przyciąganiu wyborców, lecz równie szybko może ich stracić.

Bronisław Komorowski ma pewien polityczny problem, taką niedogodność, która może odebrać mu kilka procent poparcia. W Polsce wielu ludzi utożsamia go nie tylko z rządem, ale wręcz z całym systemem. Szczególnie w trakcie kampanii wyborczej może mu się obrywać za cudze grzechy. „Straciłem pracę? To wina tych polityków! Nie zgłoszę na Komorowskiego” – tak z pewnością myśli wielu Polaków. Ludzie często zapominają, że Andrzej Duda nie jest żadnym powiewem świeżości, a zwykłym kandydatem partii, która od lat zasiada w Sejmie. W dodatku Duda składa swoim wyborcom bardzo nieodpowiedzialne obietnice. Twierdzi, że gdy tylko zostanie prezydentem to weźmie się za cofnięcie ustawy wydłużającej wiek emerytalny. To taki socjalistyczny populizm, a od prezydenta wymagałbym raczej trzeźwego myślenia i twardego stąpania po ziemi. Niestety nie mam złudzeń – na populistyczne hasła złapie się wiele osób. Irytują mnie również obietnice płynące chyba od wszystkich

kandydatów. Czego to oni nie robią, gdy tylko zostaną wybrani. Przecież jest to urząd głównie reprezentacyjny! To nie prezydent tworzy prawo – od tego mamy rząd i premiera. Owszem prezydent jest zwierzchnikiem sił zbrojnych, ma prawo weta i inicjatywę ustawodawczą, lecz sam „nie obniży podatków” – co obiecuje Magdalena Ogórek z SLD, „nie cofnie wieku emerytalnego” – co zapewnia Andrzej Duda, a tym bardziej „nie ściągnie Polaków z emigracji” – co z pewnością z chęcią obiecałby każdy kandydat. To puste słowa. Mydlenie nam oczu.

Mało aktywna kampania wyborcza Komorowskiego to nie jedyny jego słaby punkt. Na obchodach okrągłej, 70-tej rocznicy walk o Kołobrzeg prezydent Bronisław Komorowski wypowiedział wyjątkowo kontrowersyjne słowa, z którymi nie tylko podobnie, jak miliony Polaków nie mogą się zgodzić, ale które podobnie, jak wielu Polaków mnie również obrażają. Co takiego powiedział urzędujący prezydent? Stwierdził, że należy pamiętać o żołnierzach radzieckich, którzy również złożyli daninę krwi i że to między innymi dzięki nim „Polska jest nad Bałtykiem i w tej części Bałtyku”. To trochę tak, jak twierdzić, że rabuś, który wchodzi tylnym wejściem i okrada nasz dom w trakcie kiedy od frontu inny złodziej łupi nasz majątek, nie jest bandytą tylko wyzwolicielem i mamy mu okazywać wdzięczność. Żołnierze sowieccy przynieśli Polsce kilka dekad komunistycznej okupacji i krwawego, zbrodniczego totalitaryzmu. Nie walczyli za wolną Polskę, ani za nasz dostęp do Bałtyku. Ich celem była walka o nowe ziemie dla Imperium Sowietckiego. Na terenach należących do Polski dopuszczali się oni licznych zbrodni – mordowali i gwałcili. Chyba nikomu nie trzeba przypominać, jak sowieci traktowali żołnierzy polskiego podziemia. Kiedy tylko kończyły się walki z nazistami natychmiast rozbrajano Akowców oraz przedstawicieli innych formacji podziemnych, a wyższych rangą wojskowych aresztowano. Nie mamy żadnego powodu, żeby okazywać choćby minimum wdzięczności Armii Czerwonej. Wręcz przeciwnie musimy pamiętać o jej zbrodniach. Jestem przekonany, że każdy Żołnierz Wyklęty podpisałby się pod moimi słowami. Takie wypowiedzi Komorowskiego z całą pewnością odbiorą mu kolejne cenne głosy. Komorowski nie jest jednak w żadnym stopniu politykiem prorosyjskim, w przeciwieństwie do Janusza Korwin-Mikke, który jest tubą kremlowskiej propagandy. Nie skreślałbym Komorowskiego tylko ze względu na jedną jego wypowiedź, ale wystawiłem mu żółtą kartkę. Zobaczmy co będzie dalej. Na pewno jest to polityk z dużym doświadczeniem, obyciem w wielkiej polityce. Nie przyniósł Polsce wstydu przez ostatnią kadencję. Jest to kandydat całkiem dobry, choć ma swoje wady, ale kto ich nie ma?

Już wiadomo, że największym przegrany wyborów prezydenckich 2015 będzie lewica. Mnogość kandydatów oraz ich słaba jakość, jako polityków to tylko niektóre z przyczyn fatalnego wyniku osób startujących z lewej strony naszej rodzimej sceny politycznej. Janusz Palikot przegrał wszystko. Jego poparcie wynosi według sondaży maksymalnie 2%. Z takim wynikiem start w wyborach nie ma większego sensu. Jeszcze gorzej wypadli tacy kandydaci, jak Anna Grodzka, której nawet nie udało się zebrać wymaganych 100 tysięcy podpisów. Tej bariery nie przekroczyła również Wanda Nowicka (wychowała syna stalinistę). Obie panie przy okazji wystąpień w programach telewizyjnych, w rozmowach z dziennikarzami zdradzały swój brak wiedzy oraz brak jakichkolwiek kompetencji do urzędu prezydenta RP. Ignorancja, którą przejawiały w prawie każdej wypowiedzi musiała spowodować zniechęcenie nawet tych wyborców, którzy podzielają skrajnie lewicowe poglądy tych kandydatek. Polacy, jako społeczeństwo popełniają wiele błędów, a jednym z nich jest bardzo słaba frekwencja wyborcza. Nie mam jednak wątpliwości, że nie dopuszczając do wyborów Anny Grodzkiej i Wandy Nowickiej Polacy osiągnęli wielki sukces i jestem im za to bardzo wdzięczny. Jedyną formacją lewicową, która jako tako liczy się jeszcze na politycznym polu walki jest Sojusz Lewicy Demokratycznej. Partia Leszka Milera jest jednak zagubiona światopoglądowo, a jej szefostwo nie ma koncepcji na rozwój swojej formacji. Wystawienie bardzo słabej kandydatki – Magdaleny Ogórek, wewnętrzne spory na linii Leszek Miler – Grzegorz Napieralski oraz postkomunistyczna tożsamość partii to tylko niektóre powody, dla których nie jest ona w stanie przyciągnąć do siebie wielu Polaków o poglądach lewicowych, którzy przecież mogliby stać się elektoratem SLD.

Jeszcze miesiąc temu wielu komentatorów sugerowało, że Adam Jarubas z PSL może być czarnym koniem wyborów prezydenckich. Dziś jest to jednak mało prawdopodobne, w najnowszych sondażach nie przekracza on 2 - 3%. Ten tytuł najprawdopodobniej przypadnie Pawłowi Kukizowi, który z początku był lekceważony przez innych kandydatów, nie było nawet wiadomo czy w ogóle zbierze 100 tysięcy podpisów. Teraz jednak sondaże wskazują kilkuprocentowe poparcie dla Kukiza. W niektórych ankietach wyborczych zajmuje on 3 miejsce!

Choć początkowo wybory prezydenckie 2015 wydawały się przewidywalne i mało emocjonujące to dziś zwycięstwo Komorowskiego w I turze wydaje się politycznym science fiction. Możemy z całą pewnością liczyć na drugą turę, w której kandydat PiS stoczy walkę z ubiegającym się o reelekcję prezydentem. Gdybym miał przewidywać wynik wyborów sugerowałbym następujący rezultat: Bronisław Komorowski wygra w II turze z Andrzejem Dudą, na trzecim miejscu z dobrym wynikiem uplasuje się Paweł Kukiz, a Magdalena Ogórek i Janusz Korwin Mikke będą szli łeb w łeb po 4 miejsce. Reszta kandydatów zaliczy spektakularną i dotkliwą porażkę. Podejrzewam, że o niektórych z nich więcej już nie usłyszymy.

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



Marcin Żmiejko

Wiosna definitywnie zawiłała do Kolorado w końcowej fazie marca. Korzystając z pięknej pogody postanowiłem napisać kolejny artykuł do naszego miesięcznika siedząc na świeżym powietrzu, pod przebijającym spośród nielicznych chmur słońcem. W tym samym czasie moi znajomi na wschodnim wybrzeżu USA publikują na portalach społecznościowych zdjęcia ośnieżonych samochodów. Koniec marca i początek kwietnia to pożegnanie z zimowymi sportami i przejście na trawiaste boiska. Wiosna zapowiada nam się ciekawie a emocji powinni dostarczyć nam sportowcy w Kolorado jak i w Polsce.

PIŁKARZE POWALCZĄ O EURO

Kalendarz eliminacji do Euro 2016 sprawia, że w chwili, kiedy piszę ten artykuł nie znam jeszcze wyniku meczu naszej narodowej reprezentacji z Irlandią. Mam nadzieję, że z wyjazdu do Dublina Polacy przywiozą zdobycz punktową podobną do tej, jaką przywieźli jesienią 2014 roku z Gruzji (4:0). Do Dublina reprezentacja pod wodzą Adama Nawalki wybierze się bez kilku kluczowych graczy, którzy stanowili o sile polskiego teamu w bardzo udanych meczach jesiennych (Glik, Piszczek, Grosicki). Do tego zagadką pozostaje obsada bramki. Pewniak Nawalki – Wojciech Szczęsny ostatnio zasiadł na dłużej na ławce rezerwowych Arsenalu Londyn. Miejmy nadzieję, że atmosfera w kadrze i potencjał zmienników da nam powody do radości.

BONCOS - OSŁABIENI CZY WZMOCNIENI?

Najpopularniejsza drużyna sportowe z Denver – Broncos będzie walczyła o Superbowl pod wodzą nowego trenera. Zwolnionego Johna Foxa zastąpi potomek polskich emigrantów z Wielkopolski – Gary Kubiak. Wiemy już, że ponownie główną rolę w zespole z naszego miasta będzie odgrywał Payton Manning, który oficjalnie potwierdził przedłużenie kontraktu o kolejny sezon. W roku 2014 Manning zarobił \$19 milionów, tym razem gwiazdor Broncos musiał podzielić się z redukcją zarobków i w 2015 zarobi zaledwie...14 milionów dolarów. W ekipie Broncos niestety nie wystąpi już Julius Thomas, który jako wolny agent podpisał kontrakt z Jacksonville Jaguars a do San Diego Chargers przeniósł się Orlando Franklin, również wolny agent. Nie ulega wątpliwości, że czeka nas ciekawy sezon i zupełnie inni Broncos.

KRYSTAŁOWA KULA WYSKAKANA

W niedzielę, 23 marca zakończyła się rywalizacja w Pucharze Świata skoczków narciarskich. Od czasów Adama Małysza ta dyscyplina stała się w Polsce sportem narodowym. Sezon 2014/2015 nie był nawet w minimalnym stopniu tak radosny jak ten z roku poprzedniego. Polscy skoczkowie skakali nierówno, nasz lider – Kamil Stoch leczył kontuzję, a gdy już wrócił naprawdę dobre występy przeplatał bardzo przeciętnymi. Z niezłej strony pokazał się 20-letni Klemens Murańka. Najlepszy polski skoczek (Stoch) zakończył sezon na 9-tym miejscu co biorąc pod uwagę jego ubiegłoroczne osiągnięcia nie jest powodem do radości, ale patrząc wstecz na lata kiedy w polskiej kadrze występował Piotr Fijas i Stanisław Bobak – osiągnięcie nie jest tragiczne. Starty w wielu zawodach na pewno pozytywnie wpłyną na naszych skoczków, którzy są wciąż na fali wznoszącej i jeszcze pokażą na co ich stać. Z kronikarskiego obowiązku należy nadmienić, że kryształową kulę wyskakał Severin Freund pokonując w decydującym konkursie Petera Prevca.

POLSCY LEKKOATLECI POKAZALI SIĘ W HALI

Z siedmioma medalami wrócili z Mistrzostw Europy w Lekkiej Atletyce w Pradze wróciła reprezentacja Polski. Jedno złoto, dwa srebra oraz cztery brązy to efekt osiągnięć naszych sportowców. Formą błysną Marcin Lewandowski – Halowy Mistrz Europy w biegu na 800 metrów. Polacy w generalnej klasyfikacji zajęli siódme miejsce co jest bardzo dobrym wynikiem, biorąc pod uwagę lata posuchy w polskiej lekkoatletyce.

ODNALAZŁ SIĘ W FC TORONTO

Damien Perquis – niegdyś miał zbawić reprezentację Polski w piłce nożnej, później nazwany „farbowanym lisem” przez Jana Tomaszewskiego w końcu niespełniony potomek polskich emigrantów odnalazł się w FC Toronto – klubie rywalizującym w Major League Soccer. Jest więc szansa, że byłego reprezentanta Polski ujrzymy na Dick's Sports, kiedy będzie mierzył się z naszymi Colorado Rapids. Mecze na stadionie w Commerce City to całkiem fajna i niedroga rozrywka a możliwość zobaczenia grającego Perquisa to dodatkowa zachęta.

ROBERT LEWANDOWSKI NIE MÓWI PO POLSKU

Pisząc o Robertcie Lewandowskim, tym razem nie mam na myśli gwiazdora Bayernu Monachium. Wielkim zbiegiem okoliczności takie samo imię i nazwisko nosi koszykarz Wikanu Start Lublin. Ten 25-letni zawodnik to potomek polskich emigrantów z rejonu Gdańska, którzy wyprowadzili się z Polski jeszcze przed drugą wojną światową. Lewandowski koszykarz to absolwent Texas Tech i weteran koszykarskich lig z Europy Wschodniej. Zanim przyjechał do Lublina, grał w Turowie i lidze czeskiej. Pomimo polskich korzeni Lewandowski praktycznie nie posługuje się językiem polskim, co nie przeszkadza mu myśleć o tym aby na stałe osiąść w kraju swoich przodków.

KONIEC SEZONU W LIGACH NBA I NHL

Nie dali nam wielu powodów do radości ani koszykarze Nuggets and hokeiści Avalanche. I jedni i drudzy nie potrafili zakwalifikować się do fazy play-off w swoich ligach. Szczególnie boli brak sportowego progresu w ekipie Avalanche, jest trener pełen chęci i energii, jest talent i doświadczenie a brakuje efektów. Jeszcze gorzej jest w ekipie Nuggets. Właściciele nie doczekali końca sezonu i postanowili podziękować trenerowi i tak Brian Shaw będzie musiał szukać szczęścia w innym klubie. Avalanche jak i Nuggets są w podobnej sytuacji jeśli nie nastąpi porządny wstrząs – oba zespoły popadną w miernotę i przyjemnością będzie chodzenie na mecze do Pepsi Center i obserwowanie gwiazdorów drużyn przeciwnych.

REKLAMA

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206
 Info: Edite: 303.990.2126
 edite.lejniece@gmail.com
 303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

Jubileusz

20-LECIA SZKOŁY POLSKIEJ

przy Kościele Św. Józefa w Denver

Serdecznie zapraszamy całą Polonię
na przyjęcie jubileuszowe, które odbędzie się w Polskim Klubie
3121 Alameda Ave. Denver

25 kwietnia 2015
godz. 18:00

PROGRAM:

18:00 - przekąski

19:00 - polski obiad/ słodki stół

20:00 - występ grupy tanecznej "Krakowiacy"

20:15 - oficjalne powitanie i podziękowania

21:00 - zabawa taneczna przy muzyce na żywo

BILETY W CENIE \$50 DO NABYCIA:

(do 20 kwietnia)

W bibliotece szkolnej

W sklepach: Sawa, European Gournment, Chicago Market

WIĘCEJ INFORMACJI: Stanisław Gadzina 720-318-9775

REZERWACJE STOLIKÓW: Ela Kulesza 720-202-1894

MOŻLIWOŚĆ ZORGANIZOWANIA OPIEKI DLA DZIECI
W BUDYNKU SZKOŁY - PO INFORMACJE PROSZĘ DZWONIĆ



Szef kuchni
Maciek Wardak

DENVER

Czeki proszę wypisać na "POLISH SUNDAY SCHOOL"

CAŁY DOCHÓD Z IMPREZY I DONACJI BĘDZIE PRZEZNACZONY NA ROZWÓJ SZKOŁY

Polski Klub w Denver



Wiosna w Klubie

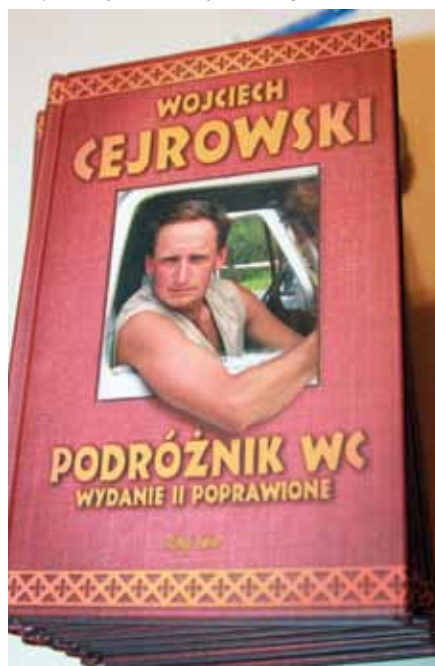
Katarzyna Żak

Witam Państwa wiosennie w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver.

Marzec był bardzo zajęтым miesiącem w kalendarzu wydarzeń klubowych. Miesiąc rozpoczęliśmy występem znanego i cenionego polskiego podróżnika i publicysty pana Wojciecha Cejrowskiego. Spotkanie w Klubie było wspaniałą okazją dla licznie zgromadzonej w ten wieczór Polonii Denver na 'wyprawę' w najdalsze i najbliższe zakątki świata. Występ niezwykle ciekawy a zarazem zabawny i pełny humoru. Po spotkaniu, pan Cejrowski odpowiedział na pytania publiczności oraz podpisał książki. Dla zainteresowanych, książki p. Cejrowskiego



Wizyta Wojciecha Cejrowskiego w Polskim Klubie w Denver. Marzec 2015.



dostępne są również na jego stronie <http://www.cejrowski.com> oraz na Amazonie: http://www.amazon.com/Gringo-Polish-Wojciech-Cejrowski/dp/1491289716/ref=sr_1_1?ie=UTF8&qid=1422476194&sr=8-1&keywords=gringo+wojciech+cejrowski

Korzystając z okazji, chciałabym bardzo serdecznie podziękować panu Andrzejowi Nowotarskiemu, właścicielowi piekarni Royal Bakery, który podczas większości imprez klubowych, tak jak w przypadku występu Wojciecha Cejrowskiego, wspiera Polski Klub donacjami tradycyjnych polskich pączków oraz innych słodkich wypieków. Dziękuję również oficjalnym sponsorom występu Wojciecha Cejrowskiego – doktor Małgorzacie Korościel z Southeast Dental Associates, Pani notariusz - Mirze Habinie, agentowi nieruchomości Katarzynie Sullenberger, polskiemu sklepowi Chicago Market z Lakewood oraz Halina's Catering.

Marzec zakończyliśmy koncertem kameralnym w wykonaniu Duo Firebird.



Był to pierwszy z serii czterech koncertów dla Polskiego Klubu w Denver. Występy Duo Firebird w Klubie to okazja do rzadkiej i ciekawej lekcji muzyki. Podczas występu, pianistka Leah Peer, opowiedziała publiczności o genezie i tradycjach prezentowanych utworów. Na kolejny zapraszamy Państwa już 6

maja. Posłuchacie wtedy m.in. utworów L. Beethovena.

Kwiecień zapowiada się również intensywnie. 12 kwietnia zapraszamy Państwa na kolejne zebranie członkowskie na godzinę 14:30. Podczas zebrania omówimy między innymi proponowane

zmiany do istniejącej Konstytucji Klubu. Poznamy również kandydata na stanowisko Marszałka Klubu, który obejmie to stanowisko po panu Jacku Jendrzejewskim. Przed zebraniem, od godziny 13:00, w Klubie będzie można zjeść tradycyjny polski obiad przygotowany przez Dyrektora Kuchni, panią Halinę Płatek.

Również 12 kwietnia zapraszam Państwa na kolejny Klubowy Wieczór Filmowy. Tym razem obejrzymy krótki dokument nominowany do Oscara, pt. "Joanna." Seans rozpoczniemy o godzinie 17:00. Film trwa niecałą godzinę.

25 kwietnia zapraszam całą Polonię Denver do Polskiego Klubu na obchody XX-lecia istnienia Polskiej Szkoły w

Denver. Jesteśmy dumni z osiągnięć Polskiej Szkoły i jest nam niezmiernie miło gościć kadre, uczniów oraz gości Szkoły w naszych progach podczas tak ważnej uroczystości.

Polski Klub w Denver poszukuje obecnie specjalistów od napraw dachów oraz remontów łazienek. Zainteresowane firmy proszę o kontakt telefoniczny lub e-mailowy w sprawie wyceny projektów.

Na koniec pragnę zaprosić Państwa do wypełnienia ankiety nt. działalności Polskiego Klubu. Dostępna jest ona na naszej stronie www.polishclubofdenver.com. Państwa opinia jest dla nas bardzo ważna, dlatego zachęcamy do podzielenia się z nami swoimi uwagami. Klub jest własnością członków. Rolą Zarządu jest prowadzenie Klubu zgodnie z Państwa sugestiami. Zapraszamy do współpracy. Link do ankiety: <http://www.polishclubofdenver.com/ankieta-4/>

kontakt: 720-233-9213
info@polishclubofdenver.com



SPROSTOWANIE

- w zeszłym wydaniu niepoprawnie wymieniliśmy nazwiska kilku osób. Przepraszamy.

Nowy Zarząd Polskiego Klubu w Denver na lata 2015-16:

Iwona Salamon - Vice-Prezydent, Joanna Żelazko - Dyrektor Biblioteki,
Roman Salata - Dyrektor Członkostwa, Witold Dębski - Dyrektor Budynku,
Lucja Mroz Skiba - Kandydat na członka Komisji Doradczej, Katarzyna Żak - Prezydent,
Halina Płatek - Dyrektor Kuchni, Tomasz Bodzianowski - Sekretarz,
Czesława Muniz - Dyrektor Wynajmu, Katarzyna Budek Sullenberger - Dyrektor Informacji,
Krzysztof Rogalski - Dyrektor Baru, Kinga Rogalska - Dyrektor Programowy,
Teresa Maik - Skarbnik

Polska Szkoła w Denver



- Informujemy, że lutego prowadzimy klasę języka polskiego dla dorosłych. Zapraszamy do udziału nowych studentów.
- 5-ego kwietnia - przerwa w zajęciach szkolnych - Wielkanoc.
- Zapisy do szkoły na rok 2015/2016 zaczniemy już po Wielkanocy, to znaczy 12-ego kwietnia, w budynku szkolnym w kafeterii w każdą niedzielę po polskich Mszach Św.
- Przygotowujemy się do obchodów 20-lecia Polskiej Szkoły - serdecznie zapraszamy! (25-ego kwietnia 2015)



Życzymy wszystkim miłych, wesółych Świąt Wielkanocnych aby Zmartwychwstały Jezus błogostawił nam w każdym dniu naszego życia. Wesółego Alleluja!

Stanisław Gadzina - Dyrektor wraz z Gronem Nauczycielskim

R E K L A M A

KLUBOWY WIECZOR FIRMOWY

SUNDAY, APRIL 12TH 2015, 5 PM

POLSKI KLUB W DENVER
3121 W ALAMEDA AVE DENVER CO 80219

POLSKI KRÓTKI FILM DOKUMENTALNY NOMINOWANY DO OSCARA:
JOANNA (REŻ. ANETA KOPACZ) - 45 MIN

W REŻYSERII ANETY KOPACZ

J O A N N A

TICKETS \$5 (ONLINE), \$10 PRZY DRZWIACH
INFO: KASIA ZAK 720.233.9213 LUB INFO@POLISHCLUBOFDENVER.COM
PRZED FILMEM ZAPRASZAMY NA POLSKI OBIAD OD HALINA'S CATERING

CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225

Wysyłamy paczki do Polski 85centów/lb + \$10 od paczki Paczki od 30-70lb

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214
www.chicago-market.com

z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy naszym Klientom: zdrowia, szczęścia, dobrego humoru, a przy tym wszystkim bogatego stołu!

ZAPRASZAMY: Wtorek - Piątek: 10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00
Poniedziałek - zamknięte

Kalejdoskop Polonijny

“Obrona Zimy”

Zimowisko 2015

Paweł Korowajski hm



Jest 12 września 2014 roku, siedzimy sobie w Impulse Café. Każdy z kadry Ośrodka Harcerskiego w Denver już ma w rękę kawkę, gotowy do Rady Ośrodka. W ciągu roku, nasza rada spotyka raz w miesiącu. Tym razem omawiamy i planujemy nadchodzący rok harcerski 2014/2015 i dochodzimy w kalendarzu do lutego (okres corocznego zimowiska). Jaki tu wymyślić jego temat? Mało nas jest w ośrodku, co by tu przygotować? Stawiamy sobie pytanie i szybko przychodzi myśl? Jest tyle rocznic związanych z II Wojną Światową, więc ustalamy tytuł zimowiska 2015 - „OBRONA ZIMY”. Kto by to pomyślał, że będzie to największe zimowisko, jakie dotychczas zorganizowaliśmy i które zostanie w naszych sercach na długo!

Ustalamy, że w sprawach zimowiska będziemy używać kryptonimów: Sebo (druh Sebastian) zajmie się terenem, Linka (druhna Karolina) zajmie się programem, a ja zajmę się administracją. Miesiące mijają i na każdej radzie dokładniej planujemy szczegóły naszego wyjazdu. Z powodu małej frekwencji, zimowisko opóźniamy do marca, co tak naprawdę nam przypadło na rękę z racji opadów śniegu w lutym i pięknej pogody w marcu.

Spośród wielu opcji Sebo znajduje super miejsce Camp Alexander w Lake George w Kolorado. Teren jest własnością Boy Scouts of America. I tak naprawdę tylko oni mogą go używać, aczkolwiek po długim czasie pertraktacji zgadzają się, aby nam wynajęć teren i ustalamy datę zimowiska na weekend 6-8 marca 2015. Weekend Dnia Kobiet. Dzięki plakatowi zrobionemu przez panią Kingę, ogłoszenie trafia do gazety Życie Kolorado, dodatkowo dzięki ks. Proboszczowi zimowisko zostaje świetnie rozreklamowane. Nie liczyliśmy na tak liczną odpowiedź. Rodzice i nawet młodzież kontaktuje się z nami po informacje i zaczyna się zgłaszać, dochodzimy do ilości 27 osób. Jaka to wspaniała liczba. Mamy nadzieję, że nasze prace przygotowawcze zdadzą egzamin. Trochę późno, ale około miesiąc przed zimowiskiem zaczynamy zamawiać koszulki, naszywki oraz transport. Nadchodzi tydzień wyjazdu, spotykamy się jeszcze raz przed wyjazdem i omawiamy sprawy logistyczne. Do naszego grona dołącza druhna Monka z ZHP Łódź, która całym sercem żyje harcerstwem od wielu lat.

Jest czwartek wieczór 5 marca: spotykamy się, aby przygotować parę rzeczy przed jutrzejszym wyjazdem. Robimy identyfikatory, segregujemy rzeczy do zabrania oraz po raz kolejny finalizujemy plan na jutro. Wieczór kończy się, lub można powiedzieć rano o godzinie 2:00

Piątek 8:30, jesteśmy ponownie w kontakcie. Każdy wie, co do niego należy. Linka jest odpowiedzialna za kwaterkę. Wraz z nią około 2 godziny wcześniej pojedą 3 osoby, aby przygotować teren oraz ugotować kolacje. Sebo i ja, zaczynamy także od odbioru transportu (samochodów) oraz przyczepek na plecaki, sprzęt, itp. Niestety zaplanowany dzień, zaczyna nam zabierać czas za szybko. Z transportem spędzamy więcej czasu niż planowaliśmy, poza tym na drogach Denver największy korek, jaki dotąd pamiętam. Rozdzielamy się, jeden z nas wyrusza w drogę do szkoły, aby



przygotować się na przyjazd uczestników, a drugi stara się dokończyć zakupy prowiantu. Linka i kwaterka już są w drodze, a może powiedzmy stoją w korku, w którym my spędzimy 4 godziny z trasy, która powinna zająć 2. Pomimo problemów drogowych, jesteśmy gotowi na czas... pakowanie przyczep. Książd Marek udziela nam błogosławieństwa. Robimy zdjęcia i wyruszamy...

Około 18:00 jadąc na południe I-25, zauważam że wszyscy mają duże uśmiechy na twarzach. Aż się łezka kreci z radości; oni naprawdę cieszą się wyjazdem - nie mogą się doczekać przeżycia tej harcerskiej przygody. Zatrzymujemy się na krótki moment w Castle Rock. Po rozprostowaniu nóg jedziemy dalej. Około mili przed miejsce docelowym wysłałam sms-y do rodziców, dopiero po zimowisku zorientuję się, że nie do wszystkich doszedł z powodu problemów z zasięgiem. Dojeżdżamy. Ciemna noc, piękne niebo pokryte gwiazdami.

Rozpoczynamy rejestrację, rozpakowaniem i kolacją oraz wspólną modlitwą. Czas bardzo szybko mija, ale każdy (z tych najmłodszych) chętnie kładzie się spać. Starsi, są zaproszenia na “kawiarenkę” harcerską. Czas luźny, aby sobie porozmawiać, napić się ciepłej herbaty (dziś osoby po ukończeniu 14 roku życia mogą w niej brać udział) oraz gra w Monopoly II wojny światowej. Jest około północy i każdy chętnie kładzie się

spać...no może nie każdy...kadra zostaje na omówienie programu na sobotę. Kończymy około 1:00. Przed nami długi dzień.

Sobota 7:00. Z pokoju chłopaków na zmianę słychać chrapanie, ale to, jakie... Kadra wstaje. Linka bierze druhnę i druha ze sobą, aby przygotować śniadanie (zdają sprawność). Sebo prowadzi pobudkę oraz gimnastykę. Ja zaś, przygotowuję jadalnię oraz teren na apel poranny, rozpoczynający zimowisko.

Wspólne śniadanie, modlitwa oraz apel. Dla wielu nowych, trochę dziwny, aczkolwiek pod koniec dla wszystkich to norma życia harcerskiego. Pomimo krótkiej nocy, oraz obowiązków wszyscy nadal mają piękne uśmiechy. Dzisiaj sprawność zdawała druhna Nicole i druh Eric. Po posiłku, modlitwa i dyżur sprzątnięcia oraz mycia naczyń. Ku memu zdziwieniu więcej chętnych do zmywania niż naczyń do mycia.

Śpiewy harcerskie, gry i zabawy budzą ducha harcerskiego we wszystkich. Podczas kominka, Obietnicę Zuchową składa zuch Sebastian Wasiak. Nieco zdziwiony, lecz mocno zadowolony i dumny z siebie i swojej pracy!

Po kominku, najmłodszy grzecznie i chętnie idą się myć i spać. Niektórzy starsi pewnie poszliby z nimi, a tu dalszy ciąg zajęć. Dla tych, co nie są w harcerstwie to wielka tajemnica, a dla tych, co są, przypuszczają że coś się ma wydarzyć, ale nie wiedzą, co i na jaką skalę. W czasie, kiedy Linka i Sebo idą porozmawiać ze swoimi wychowankami, ja dążę w ciemną noc i dochodzę do usytuowanej opodal lasu “sceny indiańskiej”. Szykuje wszystko do Przrzeczenia Harcerskiego. Z racji na obrzędowość harcerską, przrzeczenie zostanie w sercach tych, którzy w nim brali udział. Wracamy do domu, gdzie czeka na nas reszta. Od razu, mimo tego że nie są w harcerstwie, zauważają lśniące krzyże harcerskie na mundurach. Nowe harcerki i harcerze otrzymują zacienia od reszty. No i wszyscy udajemy się na “kawiarenkę”, która kończy się około godziny 24:30 (lub na nowy czas 01:30). Kadra zostaje na krótką odprawę podsumowania dnia oraz omówienie następnego dnia. Nareszcie spanie... nawet nie potrzebujemy poduszki.

Niedziela rano, godzina 7:30 kadra wstaje. Reszcie dajemy pospać do godziny 8:00 nowego czasu, jak prosili. Poranna zaprawa prowadzona jest przez Linkę, w tym czasie ja i Sebo przygotowujemy śniadanie oraz upominek dla dziewczyn. Na śniadanie przeznaczamy 78 jajek, 3 funty boczku, 4 cebule i 4 bochenki chleba. Wszystko znika z talerzy. Podczas śniadania śpiewamy piosenkę przez nas napisaną oraz każda dziewczyna otrzymuje kwiatek. Sprzątnięcie i wyprawa dla starszych, a najmłodszy idą na bitwę wojenno-śniegową.

Na obiad spotykamy się o godzinie 13:30, po której odbywa się apel końcowy. Wręczenie sprawności, życzenia i podziękowania. Zaczyna się sprzątnięcie terenu. Wszyscy szybko razem pracują, po czym pakujemy się. Wyruszamy w podróż powrotną, piękna pogoda. Do Denver, docieramy w połowę czasu, w którym zajęło nam dojechać na zimowisko. Podjeżdżamy pod szkołę, gdzie już czekają rodzice.

Razem spędzone chwile, powstałe więzi, zostaną w naszych sercach na długo. Wraz z Linką i Sebo mamy nadzieję, że wszyscy się dobrze bawili.

CZUWAJ!

Z kroniki Ośrodka Harcerskiego w Denver

MARZEC 2015

Zbiórki: 16 i 23 marca
“Msza Harcerska”: 15 marca
Zimowisko 2015: 6 – 8 marca w Lake George, CO

KWIECIEŃ 2015

Zbiórki: 13 i 23 kwietnia
Msza Harcerska: 19 kwietnia o godz. 10:30
Czuwanie przy Grobie Pana Jezusa: 3 kwietnia (przez noc)
Bankiet Polskiej Szkoły: 25 kwietnia w Polskim Klubie

W drodze powrotnej, widzimy jak już słońce zachodzi...za parę godzin zmiana czasu. Po przyjeździe, od razu idziemy na apel wieczorny oraz krótkie zajęcia przed kolacją. Chłopcy przygotowują piosenkę oraz upominek dla dziewczyn na jutro, bo mamy Dzień Kobiet. Zaciekawione dziewczyny coś przypuszczają aczkolwiek, nie dowiadują się o naszych planach. Na kolacji gościmy leśniczego i jego córkę. Po kolacji, zmęczeni, ale uśmiechnięci siadamy do kominka.

Kalejdoskop Polonijny

Być może to nie nasza zasługa, a może jednak...

z Kalifornii: Ryszard Urbaniak, hm

Z pewnością nie w większości terytorium Stanów Zjednoczonych, ale u nas - tegoroczne opady śniegu są na granicy kilkunastu procent w porównaniu z przyjętą średnią w tym rejonie świata. Opady są o tyle ważne, że stanowią jedną trzecią rocznych zasobów wody dla całego stanu. W ostatnią sobotę lutego oraz pierwszą niedzielę marca 2015 roku zorganizowaliśmy biwak narciarski dla harcerskiej młodzieży z terenu północnej Kalifornii. Jeszcze na kilka dni przed jego rozpoczęciem pojawiały się pytania czy może trzeba będzie go odwołać ze względu na brak śniegu na stokach, ale... harcerstwo dzięki znajomościom w najwyższych kręgach rozwiązało wszelkie obawy.

Co niektórzy z uczestników tej dorocznej imprezy, ze względu na zasypane śniegiem drogi i związane z tym problemy komunikacyjne jechali z piątkowym zmierzchem zamiast kilku - kilkanaście godzin spędzając większość czasu wraz z innymi kierowcami w oczekiwaniu na otwarcie zamkniętych przez służby drogowe zaśnieżonych autostrad. Piątkową nocą zjechała do wypożyczonego na ten cel domu w położonej ponad dwa kilometry nad poziomem morza, kalifornijskiej miejscowości Tahoe Donner większość z uczestników.

W środku zamienionego na "obozowisko" sześciu-sypialniowego domu na każdym z trzech pięter, wraz ze swoimi instruktorami-opiekunami usadowiła się harcerska młodzież. Porozkładani pokotem na podłodze, utuleni w swych śpiworach nie narzekali na niewygodę czy ciasnotę. Cieszyli się za to wszyscy i młodzież i kadra z kolejnego wspólnego spotkania. Wieczorne szeptki i śmiechy dolatywały do późna. Dzięki harcerskiemu biwakowi zimowemu Bóg zesłał ogrom upragnionego śniegu dla wszystkich tego spragnionych

Wszyscy z uczestników znają już zasady tego szczególnego obozowania rozpoczynanego i kończonego kręgiem na przywitanie i pożegnanie dnia. Nikt nie przekracza wyznaczonych norm czy rewirów. Wspólne spotkania odbywają się albo na zewnątrz domu, albo w ogromnym pokoju gościnnym. Zachowujemy przy tym całą harcerską obrzędowość. Innym ważnym i cenionym miejscem jest kuchnia. To z niej jak i przez wiele już lat dolatywały kuszące zapachy przygotowywanych przez druhnę Irenę - prezeskę Koła Przyjaciół Harcerstwa z Martinez - wspinałości.

Nad całością przygotowań i realizacji zadań czuwała niedościgniona w swych działaniach druha Iwona. Kadra instruktorska czyli: Małgosia, Magda, Ela, Agnieszka, Adam, Waldek, Paweł, Janusz, Jacek i Ziemowit czuwała nad programem i bezpieczeństwem powierzonej nam młodzieży. A ta przebudzona o siódmej rano w sobotni poranek z przyjemnością robiła pompki, przysiady



Uczestnicy harcersko-narciarskiej wyprawy w Tahoe Donner. Marzec 2015.

Fot: phm. Adam Warda

i najprzeróżniejsze ćwiczenia na porannej gimnastyce pośród mrozu i puszystego śniegu. Słowite śniadanie i całodzienny pobyt na nartach w świeżym, pachnącym śniegu był tym na co czekali wszyscy. Przygotowany lunch spożywany w ciepłym narciarskim resortu był dla co niektórych jedyną chwilą odpoczynku. Na gorącą zupę pomidorową serwowaną po ucieszach dnia w naszej "bazie" zjechali wszyscy. Wymęczeni i szczęśliwi. Chwila odpoczynku, kolacja, dla niektórych krótka drzemka.

Ze względu na trwające nadal kłopoty komunikacyjne, nieco później niż zwyczaj przyjechał do nas niezastąpiony ksiądz proboszcz Dariusz Marczuk z Sacramento, by wraz z przybyłym wraz z nami z Martinez ojcem Mariuszem Tabaczkim odprawić w jednym pokoju na piętrze, dla kilkudziesięcioosobowej grupy dzieci, instruktorów i rodziców - Mszę Świętą. Ksiądz Dariusz ze względu na inne obowiązki duszpasterskie nawet bez kolacji wyjechał od razu po mszy z powrotem, pozostawiając nas w uczuciu wdzięczności dla jego poświęcenia i ... zakłopotania.

Ojciec Mariusz z zakonu kaznodziejskiego Dominikanów pozostał z nami rozmawiając i o sobie, o swoich studiach doktoranckich jak i o zakonie, i wierze. O północy tejże nocy wyjechaliśmy razem by dotrzeć po trzech godzinach, wczesnym ranem do położonego nad zatoką San Francisco w miejscowości Oakland klasztoru; w sam raz by po krótkim odpoczynku mógł wypełniać swe niedzielne obowiązki. Przed wyjazdem jednak nie obyło się bez wypełnionego śpiewem i zabawami kominka, kręgu na pożegnanie dnia czy też wieczornego seansu "Kamieni na Szaniec".

Minął kolejny z elementów naszego harcowania pośród przyrody, polskości i Boga. Pamiętam gdy około dwudziestu pięciu lat temu organizowały go kochane harcmistrzynie Beata Mazur i Krystyna Chciuk. Teraz my to robimy, a po nas przejmie to ktoś inny; dla dobra polskiej młodzieży skupionej w stuletnim ZHP.

CZUWAJ!

EBPAA

W niedzielę 8 marca 2015 roku o godzinie trzynastej, w siedzibie organizacji charytatywnej East Bay Polish American Association, budynku położonym przy 909 Mellus Street w Martinez, w Kalifornii odbyło się doroczne zebranie sprawozdawczo wyborcze. Polonia - właściciele ośrodka polonijnego z kaplica Matki Boskiej Patronki Emigrantów, to w chwili obecnej około trzydziestoosobowa grupa osób. Na bardzo spokojnym, prowadzonym przez Przewodniczącego Rady Dyrektorów Janusza Kowalewskiego zebraniu stawilo się dwudziestu trzech członków. Sprawnie i szybko po sprawdzeniu kworum, uczestnicy przeszli przez cały program złożony z odczytania protokołu z poprzedniego spotkania, sprawozdań prezesa Ryszard Mleczo, skarbnika Magdy Mleczo oraz Komisji Rewizyjnej pod przewodnictwem Lecha Jaszczolta.



Komisja-Matka przedstawiła swe propozycje kandydatów do nowej Rady Dyrektorów, które uzupełniono kandydaturami z sali. W tym momencie przewodnictwo obrad przejęła Komisja Wyborcza w składzie: Kazimierz Kąciak, Kasia Jaszczolt i Marek Jaworski.

Zgodnie z oczekiwaniami, bez przeszkód i zbędnych dyskusji dokonano wyboru trzynastoosobowej Rady Dyrektorów w składzie: Ewa Grobelny, Władysław Grobelny, Janusz Kowalewski, Joanna Michta, Gabriel Michta, Magdalena Mleczo, Ryszard Mleczo, Anna Wilewska, Dorota Viechorek, Iwona Urbaniak, Karolina Małaszewska oraz z urzędu - ksiądz przedstawiciel Polish Pastoral Center. Ukonstytuowała się także wybrana trzyosobowa Komisja Rewizyjna w składzie: Lech Jaszczolt, Ryszard Urbaniak i Wojciech Wilewski.

Podczas wolnych wniosków oraz dyskusji dostrzec można było ogromny spokój oraz przebijający wielki dorobek w rozwoju i pielęgnacji tego centrum. Kontynuacja podobnych zadań z pewnością przyświecać będzie wybranemu przez Radę Dyrektorów Zarządowi. Nie chcę uprzedzać faktów, ale myślę że na czele tego ostatniego znów stanie niezawodny Ryszard Mleczo, na którego ręce składamy wszyscy podziękowania dla grupy społeczników związanych z tym miejscem których to reprezentuje.

Zanotował
Ryszard Urbaniak

Punkt widzenia



Bolszewicy u bram, cz. 1

Grzegorz Malanowski

W historii świata najciekawszy jest nie sam przebieg wydarzeń, a ich geneza, tło polityczne, ideologiczne i gospodarcze oraz wpływ okoliczności nieprzewidywalnych, przypadkowych. A także czynnik ludzki: geniusz, wizjonerstwo, lub z przeciwnej strony polityczny lub religijny mesjanizm, opętanie ideologią, lub niewytłumaczalna głupota.

Pisząc w poprzednim felietonie o erze tańca, która nastąpiła w Europie w kilka lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej, wspominałem o fali nadziei i radości która oświeciła Polakami po odzyskaniu niepodległości i po zwycięskim zakończeniu wojny z bolszewikami. Tu zacząłem się zastanawiać, że przecież mówimy o czasach zamierzchłych, czy nie należy więc użyć jakiegoś klucza aby otworzyć drzwi porozumienia z czytelnikami? Postanowiłem wśród znajomych przeprowadzić mini-sondaz wiedzy i opinii o owej „wojnie z bolszewikami”. Przecież nie uczono nas o niej w PRL-owskich szkołach, o tej wojnie nie słyszano! No i cóż; odpowiedzi na moje pytania można ująć w jedną, powszechną opinię: „ano, była taka wojna, gdzieś ze sto lat temu daliśmy im w skórę pod Warszawą. Piłsudski dowodził wtedy wojskiem”.

I to wszystko. A przecież był to moim zdaniem najbardziej fascynujący i dramatyczny okres w historii naszego kraju, bowiem chociaż prowadziliśmy równoczesny konflikt zbrojny z pięcioma (tak, pięcioma!) przeciwnikami, to mimo śmiertelnego zagrożenia istnieniu nowo powstałej Rzeczypospolitej, po 123 latach rozbiorów ukształtowały się na następne 20 lat jej granice, struktura etniczna i gospodarcza. Nawiazały się w tym okresie lub zerwały sojusze. Pomimo osobistych antagonizmów i bezwzględnej walki politycznej, utworzył się wreszcie skuteczny rząd. Stworzono Wojsko Polskie, co nie było sprawą łatwą. Większość powołanych pod broń żołnierzy była analfabetami. Różnorodny sprzęt wojenny i amunicja w większości pochodziły z porzuconych magazynów trzech zaborczych armii, a zakupy za granicą napotykały na trudności. Generałowie dosłużyli się swoich stopni w różnych, wrogich sobie armiach i mieli różny pogląd na doktrynę wojenną i na kierunek polityczny tworzącej się Rzeczypospolitej. To samo dotyczyło polityków i członków



Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem - staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium

- Józef Piłsudski

rządu. Były generał armii carskiej Dowbor-Muśnicki wraz z politykiem Romanem Dmowskim przeciwstawiali się Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu, podczas gdy ex-austriaccy generałowie i legionści jak Sosnkowski, Sikorski, Szeptycki i Rydz-Śmigły byli mu lojalni. Sam Piłsudski, patriota bez skazy, był jednocześnie człowiekiem trudnym, postacią kontrowersyjną. Jak pisze historyk Norman Davies „jego silna osobowość budziła uwielbienie lub nienawiść, nigdy sympatię.” To nie pomaga w rządzeniu krajem.

Gdy rozmawiamy o wojnie z bolszewikami i „cudzie nad Wisłą”, nasuwa się wiele pytań, a wśród nich dwa zasadnicze pytania:
Kto tą wojnę zaczął, kto na kogo napadł pierwszy? Oraz drugie, chyba ważniejsze: Jaki był rzeczywisty bilans naszych zysków i strat?

Niestety nie była to tylko wojna z bolszewikami; odrodzona Polska przez pierwsze trzy lata swego istnienia prowadziła równoczesne walki zbrojne z prawie wszystkimi sąsiadami. Obudziły się lub umocniły wśród nich i w nas samych uczucia wrogości, krzywdy i marzenia o odwecie. Zaowocowały one najpierw nieufnością zachodnich aliantów, to jest Francji i Anglii i lekceważeniem przez nich naszych potrzeb obronnych. A gdy trwała obrona Polski przed bolszewicką ofensywą, nastąpiło sabotowanie przez Niemców i Czechów dostaw alianckiego materiału wojennego przez ich terytoria. Nie żyliśmy wśród przyjaciół; jedynym naszym militarnym sojusznikiem wśród

sąsiadujących z nami krajów była... Rumunia. A także Węgry, z którymi niestety nie mieliśmy wspólnej granicy.

Tworzenie nowych państwowości zaczęło się w Europie po zakończeniu I Wojny Światowej w 1918 roku. Zwycięstwo mocarstw Ententy: Anglii, Francji i Rosji, a także Ameryki, nad „państwami centralnymi”, między innymi nad Niemcami i nad Cesarstwem Austro-Węgierskim, oraz wybuch rewolucji w Rosji spowodowały, że trzy mocarstwa okupujące dotychczas Polskę przestały się politycznie liczyć lub wręcz przestały istnieć. Przez to zaistniała szansa na odtworzenie niepodległego Państwa Polskiego po latach rozbiorów. Ale jak miało to państwo wyglądać?

Konferencja zwycięskich Aliantów w Wersalu z udziałem prezydenta USA Woodrowa Wilsona przyniosła niekorzystne dla nas, arbitralne ukształtowanie granic Polski, szczególnie pod względem etnicznym. Wilson, z wykształcenia historyk, w swoich „czternastu punktach” domagał się wprawdzie prawa Polski do utworzenia państwa z dostępem do morza, ale premier Anglii Lloyd George był niechętny tworzeniu silnego państwa polskiego. Ustanowione Traktatem Wersalskim granice spowodowały, że niektóre polsko-języczne obszary zajmowane przed wojną przez zaborców: Rosję, Prusy (a potem po zjednoczeniu, przez II Rzeszę Niemiecką) oraz przez Austro-Węgry, pozostały poza granicami nowo utworzonej Rzeczypospolitej. Decyzją Aliantów los tak zwanych „terenów spornych” miał być w przyszłości

rozstrzygnięty w wyniku lokalnych plebiscytów. Wśród polskich polityków i wśród Polaków zamieszkujących te tereny narosło uczucie niepewności i krzywdy. Podobne sentymenty kwitły również wśród naszych sąsiadów, Czechów, Słowaków, Ukraińców i Litwinów, a więc narodów podobnie jak Polacy cieszących się spełnieniem swych snów o niepodległości. Narzucone Traktatem granice były z początku jakby płynne; przywódcy nowo kształtujących się państw wierzyli jedynie w sukces polityki faktów dokonanych: „zabierzemy siłą co chcemy, co nam się należy, a potem możemy negocjować”. Granice nowej Europy rzeźbiono bagnietami. Była to recepta na nieszczęście; antagonizmy międzynarodowe nie zostały w wyniku konferencji pokojowej usunięte, zostały przez nią zasiane.

W tym samym czasie na wschodzie Europy zaczął rodzić się ponury twór nie znany w historii, nazwany dyktaturą proletariatu. W zmęczonej wojną Rosji wybuchła rewolucja w wyniku której obalono carat i po raz pierwszy w historii tego kraju utworzono rząd demokracji parlamentarnej który nazwano Rządem Tymczasowym. Żywość tego rządu była krótka i zakończył się gdy do władzy doszła partia „bolszewików” której przywódcami byli Lenin i Trocki. Nastąpił okres rządów totalitarnych, przyszły lata terroru i dążenia do bolszewickiej ekspansji mającej na celu rozpętanie rewolucji światowej i „wyzwolenie” Europy. Totalitaryzm do swego przeżycia potrzebuje wrogów. Jeśli wrogów nie ma, musi ich stworzyć. Aby więc skłonić ziomków do współdziałania, stworzono widmo wrogów: wroga wewnętrznego: popa w cerkwi, kulaka, kapitalisty, inteligenta, a więc wrogów klasy chłopskiej i robotniczej z którymi miała doraźnie rozprawić się Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem (Czeka) utworzona przez naszego ex-rodaka Feliksa Dzierżyńskiego, oraz widmo wroga zewnętrznego: zachodnich imperialistów z którymi da sobie radę proletariacka armia. Pod kierunkiem Trockiego zbudowano więc natychmiast taką armię. Nazwano ją Armią Czerwoną, dowodzoną wówczas głównie przez dawnych carskich oficerów jak Tuchaczewski, którzy w służbie dla bolszewików otrzymali stopnie generałów. Nie wyszło im to jednak na zdrowie, gdyż prawie wszyscy zostali w 1937 jako „wrogowie ludu” rozstrzelani z rozkazu paranoika Stalina, podejrzewającego spisek. Twórca Armii Czerwonej, Lew Trocki skończył jeszcze boleśniej: agenci bolszewicy dogonili go i rozłupali mu czaszkę w Meksyku, dokąd Trocki po nieporozumieniach z Leninem uciekł.

Ale to nastąpiło dopiero po dwudziestu latach, a na razie bolszewicy nie tracili czasu. W listopadzie 1918 nowo utworzona Armia Czerwona pod dowództwem Tuchaczewskiego ruszyła na zachód i wkroczyła na terytoria Białorusi i Ukrainy. Pomiedzy odradzającą się po latach rozbiorów niepodległą Polską a bolszewicką Rosją nie istniała wtedy jeszcze żadna uznawana przez strony granica państwowa. Ukraina przez te lata, jako dawna część Polski, była pod władaniem imperium Austro-Węgierskiego i carskiej Rosji.

c.d.

Natychmiast po upadku zaborców i ewakuacji niemieckiej okupacyjnej armii Ober-Ost, odżyły w Ukraińcach nadzieje na stworzenie własnego, suwerennego państwa ze stolicą we Lwowie. Polacy byli innego zdania uważając, że tak zwana Galicja Wschodnia wraz ze Lwowem, przed rozbiorem należące do Polski i zamieszkałe w większości przez Polaków, powinny pozostać częścią tworzącej się właśnie Rzeczypospolitej. Walki o Lwów zaczęły się atakiem ukraińskim już 1go listopada 1918. Tegoż dnia proklamowali oni niepodległość Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Prawdą jest, że Ukraińcy zajmując budynki municypalne i wojskowe we Lwowie wyprzedzili o jeden dzień Polaków, którzy mieli ten sam pomysł ale zapewne zbyt dużo gadali. Ciężkie walki o znaczne terytorium kraju trwały ze zmiennym szczęściem prawie przez rok, aż do połowy lipca 1919 roku. Rządy państw Ententy usiłowały zakończyć tą kłopotliwą dla nich wojnę przez proponowanie rozmaitych traktatów pokojowych, odrzucanych kolejno przez obie walczące strony. Wszystko zakończyło się wreszcie definitywnym wypchnięciem przez Wojsko Polskie oddziałów ukraińskich dalej na wschód, poza sporne obszary Galicji Wschodniej. Potyczki z Polakami ustały, bowiem Ukraińcy pod wodzą atamana Petlury musieli teraz bronić swego terytorium przed nowym wrogiem: inwazją bolszewickich dywizji Tuchaczewskiego idących ze wschodu. W rezultacie tych walk obszar Ukrainy został podzielony między Polskę (tereny Galicji Wschodniej wraz z Lwowem) i ZSRR który z podbitych ziem utworzył Ukraińską Republikę Rad.

13 stycznia 1919 dowództwo Armii Czerwonej wydało rozkaz do kolejnego natarcia i tym razem dojecha do Białegostoku i Brześcia nad Bugiem. Operację tę nazwali „Cel - Wisła”. Wśród wielu historyków panuje jednak pogląd, że Warszawa nie była ostatecznym celem bolszewików, bowiem *idée fixe* Lenina była rewolucja światowa, a droga do niej wiodła przez Niemcy gdzie w tym czasie trwały walki rewolucyjne o stworzenie komunistycznej Republiki Rad.

Od tego dnia wypadki toczą się szybko: Północne skrzydło armii Tuchaczewskiego wchodzi na terytoria Białorusi i Litwy, zajmując Wilno. Nie mogą temu zapobiec polskie oddziały samoobrony i w lutym bolszewicy tworzą Białorusko-Litewską Republikę Rad ze stolicą w Wilnie. Wojsko Polskie mogło stawić bolszewikom opór dopiero po podpisaniu z niemiecką armią okupacyjną Ober-Ost umowy zezwalającej na przemarsz na tereny białoruskie. Tego też dnia, 14 lutego ruszyło polskie przeciwnatarcie. Po dwóch miesiącach walk wojska polskie pod dowództwem gen. Śmigłego-Rydza odebrały Wilno i pod koniec sierpnia doszły aż do Berezyny, rzeki nad którą w 1812 roku w śniegach i roztopach toczyła się ostatnia, rozpaczliwa bitwa armii Napoleona uchodzącej z Mos-

kwy. Naczelnik Piłsudski musiał znać smutną historię wojen napoleońskich, bowiem podjął kontrowersyjną decyzję: wstrzymał natarcie i wykorzystał okres zimy dla zakupu i dostawy sprzętu wojennego z Anglii i Francji. Był jeszcze drugi powód tej przerwy w działaniach wojennych: Piłsudski nie chciał wspierać nacierającej z innej strony w kierunku Moskwy białogwardyjskiej, kontrrewolucyjnej armii generała Denikina. Polacy nie mieli żadnego interesu w zajmowaniu Moskwy. Do tej decyzji skłoniła Piłsudskiego jednak głównie odmowa uznania niepodległości naszego kraju przez rząd „białej”, antykomunistycznej Rosji tęskniący za dawnym imperium. Denikin, mimo że matka jego była Polką, domagał się „jednej, niepodzielnej Rosji od Kalisza do Władywostoku” co zniechęciło Piłsudskiego do współdziałania. Piłsudski, który w czasie Wojny Światowej stojąc na czele Legionów Polskich walczył przeciw armii carskiej, teraz widział przed sobą dwóch wrogów. Dywizje Denikina maszerujące na Moskwę, pozbawione wsparcia przez Wojsko Polskie, zostały w październiku 1919 rozbite przez Armię Czerwoną wzmocnioną przez Konną Armię Budionnego przesuniętą z bezczynnego frontu polskiego.

Kto wie, czy decyzja Piłsudskiego nie wpłynęła na losy świata: rozżalony Denikin w swoich wspomnieniach opublikowanych na emigracji twierdził, iż bolszewicy utrzymali się przy władzy dzięki Piłsudskiemu, który nie chciał współpracować z Rosją „białych”.

Wojna prowadzona na wschodzie z Ukraińcami a potem z bolszewikami i Litwinami wpłynęła katastrofalnie na ostateczne ukształtowanie granic na innych krańcach naszego kraju. W czasie gdy dywizje polskie stanęły nad Berezyną, mieszkańcy Górnego Śląska, w większości górnicy i hutnicy zorganizowani przez Polską Organizację Wojskową POW, 16 sierpnia 1919 porwali za broń aby walczyć z regularnymi niemieckimi oddziałami Grenzschutzu i 11 dywizji Wehrmachtu oraz z ochotniczymi bojówkami Freiwilligen-Korps. Wybuch tego pierwszego powstania śląskiego wywołany był nasilającymi się prześladowaniami ludności polskiej. Początkowo powstańcy, walcząc przeciwko niemieckim pociągom i samochodom pancernym osiągnęli sukcesy zajmując duże tereny przemysłowe i miejskie, ale z braku amunicji oraz widoków na pomoc militarną i dyplomatyczną musieli ulec przewadze sił i po tygodniu zaprzestali walk.

Po rozpadzie Cesarstwa Austro-Węgierskiego w 1918 roku na jego terenach zwanych Morawami, Bohemią, Górnymi Węgrami (Słowacja), Rusią Zakarpacką oraz obejmujących czeską część Śląska Cieszyńskiego, 28 października 1918 proklamowano Republikę Czechosłowacką której prezydentem został Edward Benesz.

I wtedy właśnie kiedy bolszewicy zajęli Wilno, 26 stycznia 1919 zaata-

kowali Polskę Czesi. Liczyli oni na to, że ofensywa bolszewicka spowodowała przetrzymanie większości oddziałów polskich z tego rejonu w stronę Litwy i zobaczyli szansę na zajęcie dużego, uprzemysłowionego terytorium Śląska Cieszyńskiego zwanego Zaolziem, a może nawet dojeżdżania do Bielska? Natychmiast też zablokowali dostawy francuskiego i brytyjskiego sprzętu wojennego dla Polski przez swoje terytorium. Było to uderzenie nożem w plecy. Od miesiąca trwało przecieź Powstanie Wielkopolskie przeciw Niemcom, wzniecone przez mieszkańców dla przywrócenia Polsce Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. Trwały jeszcze walki Polaków z Ukraińcami o Lwów i Galicję Wschodnią. Obrona Śląska Cieszyńskiego przed Czechami była w tej sytuacji potrzebą drugoplanową, toteż Czesi łatwo zajęli Cieszyn i doszli do Skoczowa gdzie po trwającej 3 dni nierozstrzygniętej bitwie i po naciśnięciu Ententy nastąpiło przerwanie walk. W wyniku czeskiej napaści, po decyzji Rady Ambasadorów państw zachodnich większa, uprzemysłowiona i polsko języczna część Zaolzia została oddana Czechosłowacji. W następnym roku, 10 lipca 1920 na konferencji w Spa w Belgii, w obliczu bolszewickiej ofensywy premier Polski Władysław

Grabski nie chcąc antagonizować Aliantów od których oczekiwał pomocy w rokowaniach z bolszewikami, m.in. niefortunnie zgodził się na niekorzystny dla Polski ostateczny podział Śląska Cieszyńskiego. Kosztowało to wprawdzie Grabskiego utratę stanowiska premiera, ale było za późno na odwołanie decyzji przedstawicieli państw Ententy.

Ta napaść, jej rezultat oraz zbrodnie popełnione w czasie trwania konfliktu przez Czechów na polskich jeńcach wojennych i ludności cywilnej, opisane przez Melchiora Wańkowicza w jego „Sztafecie”, rzuciły trwałe cienie na stosunki między naszymi zdawało by się bratnimi narodami.

Gdy w październiku 1938 hitlerowskie Niemcy wkroczyły do Sudeckiej części Czechosłowacji, Polska zażądała od Czechosłowacji zwrotu zabranego w 1919 terytorium Zaolzia i pancerne oddziały polskie wjechały do Cieszyna. Gdy dziś myślimy o tym zawstydzającym wydarzeniu, pamiętajmy jednak co zaszło w styczniu 1919.

Koniec części 1. Cdn.

© Grzegorz Malanowski 2014

R E K L A M A

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us



**2821 S Parker Road, Suite 407
Aurora, CO 80014**

Herbata czy kawa?



Uwierz

Waldek Tadla

gdy pędzisz z wiatrem życia gdzieś, w tę otchłań dobrobytu wypełniasz czas codziennych spraw spisanych z potrzeb bytu oddajesz się rodzinnym grom i pracy uniesieniom. zapadasz w złość, wybuchasz w śmiech i żyjesz życia pełnią zatrzymaj się i pomyśl choć przez chwilę mój człowieku, że jest gdzieś cel, przyczyna jest - tego ciągłego biegu przychodzisz skądś i idziesz gdzieś, nie jest to bez znaczenia gdy WIARĘ masz - nadajesz sens, wtedy to wszystko zmienia

W.T. 2010

Słoneczne promienie przesywające błękit nieba, nabrzmiałe pąki drzew i krzewów, kwitnące krokusy, żonkile, tulipany, zielona trawa i dużo miłości w pachnącym świeżością powietrzu. Przyszła wiosna i budzi się życie. Co roku jednak zadaję sobie pytanie: A dlaczego się budzi? Przecież ono nigdy nie poszło spać. Ogólnie jest nam trochę cieplej dlatego nosimy mniej ubrań na sobie. Używamy więcej „zielonego” niż „białego” słownictwa ale ono tak samo powinno nas cieszyć. Wszak – białe szaleństwo, świeży puch narcyarskich stoków, srebrzyste sople lodu, skrzypiący pod butem śnieg tudzież bajecznie ustrojona choinka i wigilijna wieczerza - z pewnością nie są oznakami snu ale raczej wartko pędzącego życia. Owszem zmieniają się sezony i każdy z nich ma swój własny, niepowtarzalny urok. Aczkolwiek zbiór tych oryginalnych pejzaży składa się w jeden kolorowy i wzajemnie wypełniający się monolit, który kiedyś – gdzieś - ktoś bardzo mądry nazwał „życiem”.

Jakże wielkim przywilejem jest to, że możemy tego wszystkiego „dotknąć” i doświadczyć. Umieć dostosować się do diametralnie różnych okoliczności, odnaleźć w nich głęboki sens i niepowtarzalne piękno. Wszak człowiek z natury jest niedowiarkiem. Wyobraźmy sobie przez chwilę Eskimosów próbujących dostosować się do tropikalnych klimatów zielonej dżungli lub Afrykanów przeprowadzających się z gorącego szalasu do krystalicznie zimnej bieli, arktycznego igloo. W ich świadomości tak diametralnie inne życie nie istnieje. Dzieje się tak dlatego, że nie mieli okazji tego doświadczyć. Czyli nie mieli szansy tej „inszości” okiełznać i zagospodarować. Z ich subiektywnej perspektywy jest to raczej niemożliwe i niewykonalne. Czegoś takiego nie ma, to inne „coś” nie istnieje... Tak jest najłatwiej wytłumaczyć niewiedzę, bo naszą świadomość określa byt, a ta zależność bardzo nas ogranicza. Aby poszerzyć własne horyzonty myślowe ludzkość zaczęła posługiwać się nauką, wypadkową której stał się wszechwiedzący internet i jego dzielny wojownik Google. Mogłoby się wydawać, że teraz jest nam o wiele łatwiej, nie trzeba



Albrecht Dürer - "Stadium rąk" - 1506 rok.

wszystkiego doświadczyć. Aby zrozumieć - wystarczy tylko poczytać. Stąd też wiemy, że można żyć w gorącej dżungli, na zimnym lodowcu, odwiedziliśmy Księżyc i wytrwale pracujemy nad zaludnieniem Marsa. Jesteśmy wielcy, a w naszej ekspansji świata nic nie jest w stanie nas już powstrzymać. Czy wykupiłeś podróż w kosmiczną przestrzeń? Nie wiedziałeś? Tak, ona od dawna jest już w sprzedaży, twój bilet na ciebie czeka! Na razie wszystko jest kwestią bardzo wysokiej ceny ale znając życie, można przewidzieć, że kiedyś „ta jazda” na pewno nas wyjdzie taniej...

Jak już poradziłem sobie ze zrozumieniem złożonych mechanizmów wielkiego wszechświata, tak teraz zostało nam tylko poznanie i zgłębienie... tych własnych malutkich słabości. Nauka,

internet i Google uparcie się tu zawieszają, stale pytając o nieistniejące dowody. Tak więc tym razem jesteśmy już tylko skazani na siebie. Otóż przelotna tymczasowość ludzkiego życia z naukowego punktu widzenia koliduje z monolitem wiecznie wibrującego świata. Czyżby nasze życie było tylko bezwartościowym dodatkiem do globalnej całości. Znikąd przychodzimy, przelotnie trwamy aby w nicość odejść? Można i tak, jednak dla wielu z nas to nie wystarczy. Uciekamy w wiarę aby nadać sens teraźniejszości. Różne są jej odcienie. Mnie ukształtowała ta chrześcijańska, stąd też nieprzypadkowo poruszam temat wiary w okresie Świąt Wielkanocnych. Pamiętam, że zawsze najtrudniej było mi uwierzyć w Zmartwychwstanie Pańskie. Działo się tak dlatego, że szukałem dowodów aby zrozumieć ten mistyczny proces. Nigdy ich nie znalazłem, więc

pretacjach przyszłości często opierając ją na zupełnie nieadekwatnych realiach naszego codziennego życia. Zawsze jednak wypowiadamy się bardzo autorytatywnie, nie dopuszczając alternatywnych opcji. Klasycznym przykładem jest tu zadawane moim sąsiadom pytanie: czy istnieje życie po życiu? Nie chcę wchodzić w szczegóły tych wypowiedzi powiem tylko, że po prawej stronie mojego płotu mieszka Żyd, po lewej ateista a po drugiej stronie ulicy wyznawca Świadców Jehowy. Kiedy do tego wszystkiego dodam ja swoje pięć groszy i podzielę tę całość na cztery to „po życiu” dokładnie wychodzi mi „groch z kapustą”. Głęboko jednak wierzę, że jest inaczej, a dla mnie rację zawsze będzie miała ta prawda „skąd jest nasz ród”.

Dywagację tę można troszeczkę spłyć, a nawet przedstawić ją w formie fikcyjnej animacji. Czy słyszeliście Państwo tę bajkę? Jak nie to posłuchajcie – pewny jestem, że będziecie mieli mocno określony pogląd na zawarte w niej wątpliwości.

Rozmowa bliźniaków w Ionie brzemiennej Matki

- Czy wierzysz w życie po porodzie?
- Ależ oczywiście przecież musi być coś po porodzie. Może jesteśmy tu tylko po to aby przygotować się na to co będzie później?
- Kompletna bzdura! Nie ma życia po porodzie, bo niby jakie życie by to było?
- Nie jestem pewny tak do końca ale myślę, że będzie tam więcej światła, będziemy mogli chodzić na własnych nogach, jeść własnymi ustami. Być może nasz rozum jest teraz zbyt mały aby to wszystko zrozumieć i pojąć.
- Wybacz ale to wszystko co mówisz nie robi zupełnie sensu. Chodzenie definitywnie jest niemożliwe, jedzenie ustami to absurd. Pępownina jest wszystkim czego potrzebujemy do życia, to ona dostarcza pokarm i krew. Ale jest zbyt krótka dlatego życie po porodzie jest zupełnie pozabawione logiki.
- Dalej myślę, że tam jest zupełnie inaczej niż tutaj dlatego uważam, że nie powinniśmy wszystkiego porównywać z tym co znamy. A może będziemy mogli żyć bez pępownicy?
- Życie bez pępownicy???? Kompletny nonsens! Ale jeżeli nawet tak jest, to dlaczego nikt do nas stamtąd nie wróci aby nam o tym powiedzieć. Poród jest końcem życia! Po nim nas nic nie czeka oprócz ciemności, ciszy i zapomnienia. Obrócimy się w nicość.
- Nie wiem jak tam będzie ale wierzę w to, że spotkamy tam Matkę i ona będzie dbać o nas.
- Matkę??? Ty naprawdę wierzysz w Matkę? To jest zupełnie śmieszne. Jeśli Matka istnieje to gdzie ona jest teraz?
- Ona jest wokół nas, jesteśmy nią otoczeni. Jesteśmy z Niej. To w Niej żyjemy, bez Niej nasz świat by nie mógł istnieć.
- Szkoda tylko, że jej nie widzę, a jak tak jest - to ona NIE istnieje
- Czasami gdy jestem skupiony, w kompletnej ciszy, mówię do niej i wtedy mogę dostrzec jej obecność. Mogę słyszeć jej kochający głos śpiewający mi dziecinne kołysanki.
- O teraz, teraz, cicho... czy słyszysz?

przestałem szukać i właśnie wtedy... uwierzyłem. Do dzisiaj myślę, że jest to najlepszy sposób aby w pełni zaistnieć w chrześcijańskiej wspólnoty. Zaufać przeznaczeniu, przyjąć mądrość tradycji i przekazu „skąd nasz ród”.

W swoich skromnych poznawczych doświadczeniach zauważyłem, że każdy z nas wręcz kocha spostrzegać świat z perspektywowiczego punktu widzenia. Czyli każdy z nas ma swoje bardzo mocno określone zdanie na temat tego co się już wydarzyło. Wiemy czy stało się dobrze, czy stało się źle, wiemy dlaczego i z jakiej przyczyny, wiemy jakie będą tego konsekwencje i w końcu, oczywiście najlepiej... my wiemy jak być powinno. Znacznie gorzej jest nam mówić o czymś, co się dopiero ma wydarzyć. Błądzimy w swoich inter-



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
 Aga8686@gmail.com

Joanna Sobczak – agent nieruchomości
 Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami




Skacze zajaczek po lesie
 i życzenia Tobie niesie
 przez pisanki przeskakuje
 ALLELUJA wykrzykuje
 po czym znika
 w długich susach
 cały mokry od dyngusa

Wesołego Alleluja!

Adobe HomeReady

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



PRACUJĘ DLA CIEBIE

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

Ela Sobczak
 Agent Nieruchomości



303-875-4024
www.elahomes.com
 ela.sobczak@yahoo.com





Lekarz Dentysta
Malgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną dla dorosłych i dzieci.
 Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222
www.southeastdenverdental.com




I Love Polska

POLSKI BIZNES
 OBSŁUGUJĄCY
 POLSKICH KLIENTÓW:)

get greener wheels for a great deal!

NEW AND PRE-OWNED

TIRES



303-872-4936
 2660 S. Federal Blvd.
 Denver, CO 80219

www.go-green-tires.com

Wywiad z cyklu "Polskie sylwetki w USA"

Czarodzieje z Kalifornii

z Małgorzatą (Gorką) Brodą i Markiem Jaworskim rozmawia Kasia Hypsher

MarGo Photography, czyli Małgorzata (Gorka) Broda i Marek Jaworski - młode, pełne pomysłów małżeństwo Polaków, mieszkających we Fremont nad zatoką San Francisco. Ich pasją i sposobem na życie jest fotografia ślubna

Kasia Hypsher: Z Waszej strony internetowej dowiaduję się, że Marek chciał być operatorem filmowym, a zdobył tytuł nauczyciela muzyki. Natomiast Małgorzata w trakcie studiów na politechnice miała romans z fotografią prasową.

Marek: Przygoda z wydziałem łódzkiej filmówki to dość ciekawa historia.



Miałem kamerę (co w tamtych czasach nie było tak powszechnym zjawiskiem jak obecnie) i lubiłem uwieczniać otaczającą mnie rzeczywistość. Czytałem książki i studiowałem artykuły, aby rozwijać się w tym kierunku. Czuję, że bycie operatorem to moje powołanie. Niestety, aby dostać się do szkoły filmowej, winienem być zaprezentować portfolio fotograficzne, a nie posiadałem wówczas aparatu. Musiałem więc zmodyfikować swoje plany życiowe. Jako że od lat uczyłem się gry na klarnecie i saksofonie, wybór studiów o tym profilu wydał się dobrą alternatywą.

Małgorzata (Gorka): Dla mnie wybór studiów był prosty. Pochodzę z rodziny budowlanców, mam umysł ścisły, oczywistym było więc, że podtrzymam tradycję i zostanę inżynierem. Jednak do czasu zdobycia uprawnień budowlanych to artystyczna dusza zapewniała mi główne źródło utrzymania. Gwoli ścisłości w fotografii prasowej, którą się wówczas parałam, nie było zbyt wiele artyzmu. Była to jednak wystarczająca stymulacja dla prawej półkuli mózgu.

KH: Jak znaleźliście się w Kalifornii?



Tym razem ONI w roli głównej - Małgorzata Broda i Marek Jaworski w autoportrecie ślubnym.

M(G): Marek od dziecka przeczuwał, że Kalifornia to jego przeznaczenie. Jest uzależniony od tutejszego słońca. A ja... cóż, przywiodła mnie tu miłość do Marka.

KH: Niejednokrotnie publikowaliśmy Wasze zdjęcia z polonijnych imprez z nad Zatoki San Francisco, gdzie autorem tekstów jest Ryszard Urbaniak. To dzięki niemu i Waszym pięknym fotografiom postanowiłam zrobić z Wami wywiad. Wygląda na to, że macie swój udział w tamtejszym życiu polonijnym.

M: Jesteśmy dumni z naszych polskich korzeni i chętnie angażujemy się we wszelkie akcje pod znakiem biało-czerwonej flagi. Szczególnie blisko nam do organizacji East Bay Polish American Association. Od samego początku naszego pobytu w Kalifornii chętnie pomagamy przy organizacji Zatoki Poezji, Polskiego Festiwalu Ulicznego czy Polskiego Pikniku. Charytatywnie fotografujemy również inne imprezy polonijne, jak Jasełka czy Konkurs Recytatorski.

W ubiegłym roku podczas poszukiwania pisanek, Małgorzata pełniła funkcję

zająca wielkanocnego. A że uwielbia dzieci to wcieliła się w rolę z ogromnym zaangażowaniem.

KH: Czy polskie korzenie przekładają się na Waszą pracę zawodową w USA?

Małgorzata: Dzieciństwo w PRL nauczyło nas zaradności. Z niczego potrafimy wyczarować magię. Dodatkowo polska otwartość pozwala nam łatwo nawiązywać kontakty. Kochamy ludzi. Jesteśmy też specjalistami od sytuacji kryzysowych, co zaskakująco często przydaje się w branży ślubnej.



więcej zdjęć: www.margophotography.com

KH: Ślub to ważne wydarzenie w życiu człowieka. Czy to dlatego specjalizujecie się w fotografii weselnej?

M: W życiu każdego człowieka jest kilka istotnych momentów, które warto

uwiecznić. Weselami zajęliśmy się ze względu na nasze charaktery. Uwielbiamy odwiedzać nowe miejsca i poznawać ciekawych ludzi. Nasze relacje z nowożeńcami rzadko kończą się na przekazaniu albumu. Niejednokrotnie spotykamy się później na gruncie prywatnym.

M(G): Nie bez znaczenia pozostaje również wrodzona przekora. W Polsce pokutuje przeświadczenie, że fotograf ślubny to chałturnik. Dla nas zaś to połączenie dobrego reportera, artysty i osoby o wyjątkowych zdolności interpersonalnych. Dlatego tak dobrze czujemy się w USA, gdzie fotografia weselna urosła niemal do rangi sztuki.


KH: Patrząc na Wasze prace oprócz technicznej jakości widzimy element zabawy i zaskoczenie. Poza tym pasję

i odważne podejście. Czy to jest Wasz sposób na bycie innym?

M(G): Pewnie to błąd, ale nie staramy się na siłę wyróżniać. Może poza sytuacją, gdy w branży zaczyna dominować dzi-

c.d.



 Zobaczcie więcej zdjęć na: www.facebook.com/MARek.GORka.Photography

wny, w naszym odczuciu, trend, jak HDR czy zdjęcia z niskim kontrastem. Za to za każdym razem staramy się, aby klienci czuli się w naszej obecności wyjątkowo i by pozostali z piękną, ponadczasową pamiątką.

M: Ideał, do którego dążymy, to "proste piękno", czyli prawdziwe emocje zaklęte w czystych kadrach. Oczywiście chętnie bawimy się światłem. Jak przystało na faceta jestem typowym gadzieciarzem.

KH: Jak wygląda przygotowanie do typowej sesji? Kto jest pomysłodawcą strojów, plenerów, itp.

M: Miejsce i stylistyka zawsze pozostaje decyzją klientów. My ich tylko delikatnie naprowadzamy. Pary preferujemy fotografować podczas ich ulubionych czynności. Gdy brak jest wspólnego hobby, zapraszamy ich na wspólną

randkę. Może to być spacer po parku, wyjście do kina czy na kawę.

M(G): Jeśli zaś chodzi o ubiór, to doradzamy, by zrezygnowali z jaskrawych kolorów czy przyciągających uwagę wzorów. O ile rodziny dobrze wyglądają w podobnej tonacji kolorystycznej, to parom równie dobrze służą kontrasty np. szary garnitur i czerwona sukienka.

KH: Jaki był najdziwniejszy ślub, jaki fotografowaliście?

M(G): Poza naszym własnym, to chyba ślub mojej siostry. Tzn sam ślub był dość zwyczajny, niezwykła była natomiast dwoistość roli, którą odgrywałam. Reakcja rodziny i proboszcza na widok świadkowej z aparatem - bezcenna. Skoro jednak mogłam zaśpiewać psalm, to nie znalazłam przeciwwskazań, by w trakcie ceremonii korzystać z mojego

ulubionego narzędzia, jakim jest aparat fotograficzny.

KH: Czy dobrze zrozumiałam, fotografowaliście własny ślub?

M: Tylko przygotowania i sesję plenerową. Ceremonię miał uwiecznić znajomy fotograf. Niestety utknął w korkach w drodze do Pałacu Sztuk Pięknych w San Francisco, gdzie złożyliśmy przysięgę małżeńską. Nie pozostało nam nic innego, jak wyciągnąć aparat z bagażnika i poprosić o pomoc jednego z zaproszonych gości.

M(G): Trzeba przyznać, że mieliśmy dużo zabawy fotografując siebie samych. To świetny sposób na rozładowanie przedślubnego stresu. Polecam.

KH: Wasza praca jest bardzo twórcza. Czy poza nią są jakieś inne pasje?

M(G): Nieodmiennie łączy nas miłość do podróżowania. Zachodnią część USA zwiedziliśmy od Hawajów po Alaskę. W ubiegłym roku przemierzaliśmy kilka środkowych stanów, od Nowego Orleanu po St. Louis. W sierpniu fotografujemy wesele w Nowym Jorku i właśnie pracujemy nad planem wycieczki po wschodnim wybrzeżu.

M: W zeszłym roku wraz z grupą znajomych założyliśmy zespół muzyczny "Kuzyni". Ja gram na ukulele, a Gorka na bębnie. Można nas posłuchać na różnych imprezach polonijnych w Bay Area. Zapraszamy.

KH: Serdecznie dziękuję Wam za rozmowę. Kto wie, może kiedyś zawitaćie do Kolorado aby sfotografować polski ślub na tle Gór Skalistych...

REKLAMA



KELLER WILLIAMS
PREFERRED REALTY

*Pomogę Ci kupić lub sprzedać nieruchomość.
Serwis za darmo dla kupujących jak również sprzedających jako "short sale".*

Małgorzata Obrzut,
Broker Associate

www.margoobrzut.yourkwagent.com
email:margoobrzut@kw.com

2011 Denver Five Star Real Estate Agent in 5280 Magazine

11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802

www.dilloninn.com

Dillon Inn

Zapraszamy do naszego motelu w Dillon.
W pobliżu: Copper Mtn. Breckenridge i Keystone

Hot tub | Sauna | Basen | TV kablowa | WiFi internet | Śniadanie kontynentalne

Jacek & Anna Marusarz | Rezerwacja: 970-262-0801



708 E Anemore Trail, Dillon, CO 80435

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Rynek nieruchomości inwestycyjnych

Mieszkańcy stanu Kolorado są jedną z najlepiej wykształconych społeczności w całym kraju. Już w roku 2013 prawie 38% naszego społeczeństwa posiadało wyższe wykształcenie. Tylko w stanie Massachusetts wskaźnik ten był wyższy. Ekonomiczną charakterystyką naszego regionu, w ostatnich 3 latach jest niewątpliwie bardzo dynamiczny rozwój i wzrost gospodarczy. Czynniki te w sposób bezpośredni wpływają na stałą ekspansję przyrostu dobrze płatnych miejsc pracy i spadku bezrobocia, które aktualnie wynosi 4,2%. Jest on równy wskaźnikowi z przed recesji. Kolejnym przejawem zdrowego rozwoju jest migracja młodych, dobrze wykształconych ludzi do stanu Kolorado. Co cieszy nawet bardziej to to, że przyczyną jej nie jest już tylko wspaniały klimat i dobre warunki narciarskie ale przede wszystkim mocna i dynamicznie rozwijająca się ekonomia. Przyrost ludności powoduje automatyczny wzrost popytu na wynajem i zakup nieruchomości. Metro Denver oficjalnie już zamknęło „księgę recesji” na rynku mieszkaniowym. Wartość naszych domów w ostatnich dwóch latach mocno poszybowała w górę i w dniu dzisiejszym jest najwyższą jaką kiedykolwiek była. W dalszym ciągu jednak, znaczącym czynnikiem motywacyjnym do zakupu są rekordowo niskie stopy procentowe pożyczki, hojnie oferowane tym wszystkim, którzy się na nie kwalifikują (czy wspominałem o tym, że mamy najlepiej wykształconą społeczność w całym kraju?). Jeżeli dodamy do tego ogromny popyt wynajmu mieszkaniowego to naturalną kolejną rzeczą będzie musiało być powstanie - rynku nieruchomości inwestycyjnych.

Fakty

Od początku 2015 roku czynsze mieszkaniowe w mieście Denver wzrastały



w niespotykanym dotąd tempie. Już w samym styczniu średni wzrost czynszu domów jednorodzinnych i mieszkań wynosił 10,2 procenta, gdzie dla porównania ten sam ogólnokrajowy wskaźnik wynosił zaledwie 3,3 procenta. Wszystko to dzieje się również w momencie kiedy to w zeszłym roku w Denver oddano do użytku rekordową liczbę nowych mieszkań – 9000. Ostatnio, tak dobry rok dla sektora budowlanego mieliśmy w 1970 roku. Głównym powodem tej sytuacji jest brak równowagi w proporcji ilości ludzi przesiedlających się do Kolorado, a liczbą nowo budowanych domów i mieszkań. Popyt w dalszym ciągu w znacznej mierze przewyższa podaż i stąd właśnie biorą się systematycznie windujące w górę czynsze. Prognozy na przyszłość przewidują dalsze wzrosty. Jedynym miernikiem, który może hamująco wpłynąć na inwestycyjny zakup nieruchomości jest wzrost stóp procentowych kredytu. Coraz więcej ekonomistów wypowiada się, że trend ten zacznie się od połowy 2015 roku i będzie trwał do czasu aż skutecznie schłodzi przegrzaną gospodarkę.

Dla inwestorów... ku przestrodze

Z moich osobistych obserwacji wynika, że spora część naszej polonijnej społeczności posiada nieruchomości inwestycyjne. Również niemała część nosi się z zamiarem nabycia takowej. Popieram ten pomysł i gorąco namawiam wszystkich (a zwłaszcza tych młodych) do jego realizacji. Dom/mieszkanie jest najlepszą inwestycją jaka może Wam się w życiu przytrafić! Z perspektywy wieloletniego doświadczenia z a r z ą d z a n i e m nieruchomościami inwestycyjnymi chciałbym udzielić Państwu parę bardzo pomocnych rad, które docelowo powinny oszczędzić Wam wiele nerwów, pieniędzy i zdrowia. Po pierwsze musimy zdać sobie sprawę, że interes właściciela lokalu jest sprzeczny z interesem lokatora. Parę przykładów?

Proszę bardzo: właściciel chce drożej, lokator chce taniej; właściciel dba o lokal, lokator robi wszystko aby o niego nie dbać; właściciel chce czynsz dostać na czas (przeważnie aby opłacić ratę kredytu), lokator ma milion innych ważniejszych wydatków w tym czasie (przecież bogaty, to może poczekać, bo mało mu już dałem?) itd...

Drugą sprawą jaką musimy sobie uświadomić jest to, że w bezpośredniej rozmowie z nami:

1. Lokator ma zawsze rację
2. Lokator chce zawsze mieć lepiej niż my mamy
3. Lokator jest zawsze pokrzywdzony, bo my nie mamy... serca.

... i tak jest zawsze! Najprostszą radą na te wszystkie „niedomówienia” jest rozmawiać za pomocą KONTRAKTU. Na końcu dnia nie jest ważne co ja myślę lub co myśli lokator, bardzo ważne jest co „myśli” kontrakt. Jeżeli w dalszym ciągu

mamy problem z interpretacją akapitów tego kontraktu to ostateczną instancją w tym sporze nie powinien być... Bóg w niebie ale raczej - SĘDZIA w SĄDZIE. W żadnym też przypadku nie powinniśmy prosić o pomoc brata lokatora lub żony właściciela. Uwierzcie mi, oni nie pomagają... już to sprawdziłem. Tak więc naszymi sprzymierzeńcami w biznesie inwestycyjnym jest kontrakt i sąd, jeżeli będziecie tego przestrzegać i egzekwować to wtedy wszystko powinno być łatwe i przewidywalne. Jeżeli będziecie robić inaczej to możecie popaść w nerwicę i stracić dużo pieniędzy... no chyba, że Wam się uda. Czego z całego serca życzę.

Prawo w Kolorado sprzyja inwestorom

Jest to dobra wiadomość dla wszystkich, którzy czerpią korzyści z wynajmu lokali mieszkaniowych. Ogólnie temat ten jest długi, szeroki i głęboki jak rzeka. Godziny, a może raczej dni spędzone w sądzie, nauczyły mnie wiele aspektów tego jakże złożonego zagadnienia. Dlatego dzisiaj w dużym skrócie chciałbym poruszyć jeden z najważniejszych tematów jakim jest „eksmisja”. W stanie Nowy Jork nie można eksmitować nieplacącego czynszu lokatora w zimie, a zwłaszcza jak jest to matka z dziećmi. Ośmielam się stwierdzić, że prawo to nie ma... serca, bo skazuje właściciela lokalu na bankructwo. Chyba, że będziemy myśleli jak lokator: „przecież bogaty to krzywda mu się nie stanie...” Jednak ten tok myślowy pozwolę zostawić sobie bez komentarza. Całe szczęście, że u nas jest inaczej, każdego nieuczciwego najemcę bardzo łatwo możemy eksmitować do 5 tygodni (w zależności od county w którym znajduje się nasza nieruchomość). Czym szybciej i sprawniej będziemy działali tym mniejsze poniesiemy straty. Teoretycznie nigdy nie powinniśmy być stratni więcej niż jeden miesiąc czynszu. Mamy depozyt, który skutecznie „kupi” nam czas na to aby pozbyć się z domu tego „trefnego klienta”. Eksmisja - to szybki lecz dość złożony proces. Wszystkim zainteresowanym szczegółami z chęcią pomogę.



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

Życzę Wam kochani,
aby Święta Wielkanocne
przyniosły radość, pokój
oraz wzajemną życzliwość!



(720) 935-1965

www.TadlaRealty.com

Rozmowy

Przetrwalem Rwandę

z księdzem Leszkiem Więcaszkiem rozmawia Tomasz Winiarski

Rozmawiam z księdzem Leszkiem Więcaszkiem - Pallotyńcem i misjonarzem. Pochodzi z Ciechocinka, w swoim życiu odwiedził wiele państw, w których pracował, jako duchowny. Na początku lat 90-tych wyjechał na misję do Rwandy, która borykała się z poważnym, narastającym konfliktem etnicznym pomiędzy dwoma największymi plemionami - Hutu oraz Tutsi. Ksiądz Leszek Więcaszek był świadkiem ludobójstwa, które wybuchło w kwietniu 1994 roku. Udało mu się przetrwać to piekło i wrócić do Polski. Niedługo potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie żył przez wiele lat. Otrzymał obywatelstwo amerykańskie i pracował, jako wikariusz w jednym z nowojorskich kościołów katolickich. Na krótko wrócił do Polski, następnie wystano go do Szkocji, by poprowadził tam jako proboszcz polską parafię w Dundee. Kilka razy w roku wraca do ojczyzny, nie tylko po to by odwiedzić rodzinę, ale również w celach edukacyjnych. Odbiera studia doktoranckie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

TM: Czy wyjazd do Rwandy był pierwszą Twoją misją, na którą pojechałeś? Czy przed wyjazdem w jakikolwiek sposób przygotowywałeś się do misji?

LW: Tak, to był mój pierwszy wyjazd w tak egzotyczne rejony. Na misję wyjechałem po przeszkoleniu w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Po przygotowaniu językowym, które tam uzyskałem oraz po szkoleniu w Instytucie Przystosowania Kadr dla Krajów Rozwijających się w Brukseli wyjechałem do Rwandy. Był rok 1991.

TM: Dlaczego zdecydowałeś się pojechać do tak niebezpiecznego kraju? Czy bezpośrednio przed wyjazdem miałeś moment zaważania, niepewności? Czy choć raz zastanawiałeś się: „Może jednak nie powinienem tam jechać”?

LW: Gdy byłem w seminarium na trzecim roku, wstąpiłem do Wspólnoty Misyjnej i duchowo podchodziłem do tego, żeby wyjechać na misję. Początkowo chciałem pojechać do Indii. Podstawą tego wyjazdu było to, że interesowałem się trochę medycyną i chciałem tam pracować z trędowatymi. Okazało się to jednak niemożliwe. Ówczesny sekretarz misyjny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego ks. Stanisław Kuraciński powiedział, że jeżeli chcę wyjechać na misję, to mogę jechać do Afryki, do Rwandy. Wtedy automatycznie zmieniłem opcję kraju, miałem takiego ducha po prostu, żeby jechać na misję, ponieważ chciałem służyć ludziom.

TM: Z czym z początku musiały się uporać? Czy lokalny język stanowił dla Ciebie pewnego rodzaju barierę komunikacyjną? Jak sobie z tym radziłeś?

Podejmowałem w centrum językowym w Kigali naukę języka rodzimego, lokalnego, ratując się dobrą znajomością języka francuskiego. Poznawanie języka i kultury, zwyczajów kraju, w którym przyszło mi pracować, doprowadziło mnie do wspaniałej pozycji książkowej zawierającej mnóstwo przysłów, które są mądrością tego narodu. Nie będę przytaczał żadnego z nich, niemniej chciałbym podkreślić, że te mądrości, spisane przez Zastęp Ojców Białych podejmujących pracę etnografów, wzmacniały jedność narodu Rwandy, który miał odwagę odkrywać swoje zadanie w społeczeństwie.

TM: Na czym polegała praca katolickich misjonarzy z Polski? Co było Waszymi głównymi zadaniami?

LW: Moim zadaniem misyjnym było wdrożenie się w pracę duszpasterską we wspólnotach pallotyńskich w Kigali, Ruhango oraz w Kansi.

TM: Czy będąc tam na miejscu doświadczałeś propagandy nawołującej do nienawiści, do mordowania Tutsi? Czy przed rozpoczęciem się ludobójstwa w Rwandzie 6 kwietnia 1994, coś wskazywało, że wydarzenia potoczą się aż tak tragicznie?

LW: W 91' roku wyjechałem do Rwandy, nigdy wcześniej, będąc nawet jeszcze w Polsce nie słyszałem od współpracowników, żeby tam jakiegokolwiek działania wojenne. Powiem otwarcie, że gdybym wiedział, że trwa tam wojna, (my Europejczycy mówiąc „wojna” mamy na myśli działania zbrojne takie, jak na przykład obecne na Ukrainie), to przypuszczam, że bym się nie zdecydował tam jechać. Oczywiście słyszałem, że w Rwandzie były w przeszłości działania wojenne, ale to mnie tylko jeszcze bardziej dopingowało, żeby tam jechać. Przyjechałem na miejsce w 1991 i od tego momentu, aż do 1994 roku nie doświadczyłem niczego, co można by nazwać „mową nienawiści”. Natomiast w roku 94' w kwietniu, jak to wszystko się zaczęło, to dopiero na krótko przed rozpoczęciem się tych tragicznych wydarzeń, może miesiąc wcześniej, dokładnie już nie pamiętam, jakieś niepokoje były zauważalne. Ludzie byli tacy troszkę napięci, ale to nie było nic aż tak poważnego, żeby można się było spodziewać, że wybuchną masowe mordy.

TM: Czy w jakimkolwiek stopniu doświadczyłeś pomocy żołnierzy lub pracowników ONZ?

LW: Obecność pokojowej misji ONZ (UNAMIR) dla mnie była motywem spokoju. Zdarzały się zajścia o mniejszym zasięgu. Można byłoby je nazwać działaniami wandalii, ale nie miało to znamion wojny. Później ONZ nie miała prawa ingerencji w lokalne, międzyplemienne konflikty, co powodowało coraz większe walki i w

konsekwencji wbrew początkowej obserwacji administracji amerykańskiej przyjęło znamiona ludobójstwa.

TM: Czego w Rwandzie najbardziej brakowało? Wody, lekarstw, jedzenia? Czy otrzymywaliście pomoc finansową lub materialną od organizacji humanitarnych lub innych np. ONZ?

LW: Brakowało właśnie tego, o czym mówisz. Nasza parafia była przygotowana również, żeby rozdzielać żywność, co jakiś czas dostawaliśmy deputaty żywnościowe z „ekonomatu diecezjalnego”. To jest taka jednostka, jak nasz Caritas w Polsce. Wyliczałem na podstawie ankiet, które przeprowadzali „szefowie” danych wiosek, ile jest wdów, wdowców, osób z dziećmi, bez dzieci, ile jest rodzin. Było to potrzebne, żeby wyliczyć dokładnie, ile potrzeba żywności. Jedzenia brakowało, chociaż ludzie sami sobie też uprawiali coś i zbierali plony, ale jednak potrzebne były im mimo wszystko produkty ofiarowane przez misjonarzy. Kościół uczestniczył w tym i wzbogacaliśmy ludzi właśnie przez to, że dostawali fasolę, którą mogli posadzić, czy też ugotować. To już było ich zadanie, by zdecydować co z tym zrobić.

TM: W jakim stopniu przyjezdni z krajów Zachodu mogli czuć się bezpieczni? Czy ktokolwiek dawał gwarancje, że Hutu nie zaatakują np. misjonarzy?

LW: Ja nie wiedziałem, czy oni mogą atakować czy nie. Ja po prostu będąc z ludźmi przed kościołem, byłem gotowy, żeby z nimi być. Byłem do czasu, kiedy razem z innymi księżmi otrzymaliśmy rozkaz, żeby odejść stamtąd.

TM: „To koniec” – czy kiedykolwiek miałeś taką czarną myśl?

Niedawno odwiedzałem Niepokalanów i przypomniałem sobie takie bardzo duchowe wydarzenie, które związane jest z moją mszą prymicyjną, po której podeszła do mnie kobieta i powiedziała – „Proszę księdza, chcę powiedzieć księdzu coś bardzo ważnego dla mnie, ale może ksiądz pomyśleć, że jestem dewotką jakąś”. Ja ją ośmieliłem – „Proszę powiedzieć, o co chodzi”? Ona mi powiedziała, że gdy odprawiałem Mszę Świętą, w mojej postaci zobaczyła postać Maksymiliana Kolbe. Słyszając to ciarki mnie przeszły, ale do czego zmierzam... Gdy byłem z tymi ludźmi, tam na Gikondo, gdy wyszliśmy z kościoła, (bo nas do tego przymuszono) sprawdzano już właśnie dowody osobiste, w których była napisana przynależność etniczna. Hutu zostali odseparowani od Tutsi i otrzymali informację, że mogą wracać do domu. Natomiast przy kościele zostawiono tylko Tutsi i jak ja z tymi ludźmi modliłem się i klęczałem przed nimi, to wtedy automatycznie, taka jakby fala przeszła przez moje myśli i przypomniałem sobie właśnie to, co mi mówiła ta kobieta. Nie odczuwałem

strachu tam w Rwandzie. Właśnie to doświadczenie, które przeżyłem będąc w Polsce, tuż po mojej pierwszej Mszy Świętej, którą odprawiałem w rodzinnej parafii w Ciechocinku, ono mnie w jakiś sposób pozytywnie nastawiło. Powiem, że byłem gotowy na wszystko wtedy. Nigdy nie brałem pod uwagę, że będę walczył, po prostu byłem z tymi ludźmi i liczyłem się z tym, że ci żołnierze mogą do nas strzelać. W tym kontekście mówię, że byłem gotowy nawet przelać krew, oddać moje życie, żeby być z tymi ludźmi do końca.

TM: Kiedy doświadcza się tyle zła, nienawiści, kiedy widzi się tyle krwi, czy człowiek z czasem jest w stanie zapomnieć tak straszne przeżycia? Czy możliwy jest powrót do normalnego życia?

LW: Nie mam koszmarów, żyję pełnią życia, tak jak mogę żyć najpiękniej. Oczywiście raz lepiej się czuję raz gorzej, ale to może być związane również z malarią, którą miałem, bo ona potrafi nieraz się odnawiać. Oczywiście nie tak, żebyś chorował na malarię, po prostu system odpornościowy jest już spowolniony i niejednokrotnie szybko słabną. Jeśli chodzi o przeżycia, to nie mają one na mnie wpływu, tak jak już wspominałem, nie miewam strasznych snów, nie boję się gdzieś wyjść. Na początku, gdy przyjechałem do Polski to coś takiego miałem. Nawet zdarzało się tak, że gdy chodziłem po domu, w którym każdy kąt znałem, miałem takie wrażenie, że ktoś za mną stoi. Tłumaczyłem sobie wtedy, że nie mogę ulec tej presji, tej emocji, która wewnątrz mnie zjadała – że ktoś za mną jest, że ktoś chce mnie zabić. Więc ja to pokonałem. Nie dokonałem tego jednak sam. Z moją siostrą Iwoną oglądaliśmy kiedyś taki film, dotyczył on młodego człowieka, osiemnastolatka, który miał przeszczerp serca. Jego sytuacja nie była dobra, mógł umrzeć. Ja bardzo ten film przeżywałem. Bardzo pragnąłem, żeby ten chłopak przeżył. W pewnym momencie lekarze mówią do jego matki – „Podamy mu jeszcze specjalne antybiotyki, jeżeli one nie pomogą to umrze, a jeżeli organizm je przyjmie to będzie żył”. Po jakimś czasie lekarz podchodzi do niego i głośno mówi mu – „Będziesz żył!”, te słowa zaczęły jakby wibrować we mnie. Do tego czasu miałem lęki, bałem się, że ktoś za mną chodzi. Od tego momentu po prostu przestałem się wszystkiego bać. Mogłem przebywać w ciemnym pokoju, mogłem zejść na dół do piwnicy, niczego się nie bałem. Te słowa jednak wywołały we mnie bardzo emocjonalną reakcję. Wyszedłem do drugiego pokoju i głośno zacząłem krzyczeć, potem się rozplakałem.

TM: Jaki wpływ miały wydarzenia w Rwandzie na Ciebie i Twoje późniejsze decyzje? Czy gdybyś nie był świadkiem tych strasznych zbrodni, twoje życie potoczyłoby się inaczej?

LW: Trudno mi powiedzieć, jakby moje życie wyglądało. Ja z natury jestem optymistą. Pracuję tam, gdzie przełożeni mnie wysyłają. Gdybym nie znalazł się w Rwandzie nie miałbym tego doświadczenia. Nie wiem, jak moje życie by się układało. Każde doświadczenie

Felieton

Witold-K

(w kącie)



P óżnym popołudniem siedzieliśmy przy basenie u Bronka Kapera i popijali wino, kiedy dzwonek oznajmił, że ktoś stoi za drzwiami. Ktoś kto nie uprzedził gospodarza o swojej wizycie. Broniek zrobił zdziwioną minę. Tego rodzaju odwiedziny to rzadkość w samym sercu Beverly Hills. Bronisław krzyknął do Katherine - swojej, od lat oddanej mu służącej, Niemki:

- Jeżeli to prezydent Stanów Zjednoczonych, to nie wpuszczaj, jesteśmy bez kapeluszy - i do mnie po polsku
- Nie mamy nic do zdjęcia, a spodni przecież przed byle kim zdejmować nie będziemy. Chyba, że to kobieta - dodał.

Nigdy nie było wiadomo co strzeli Bronkowi do głowy. Co wymyśli aby było śmiesznie, co powie aby zaskoczyć i co zrobi, czego nikt nie jest w stanie przewidzieć. „Starszy Pan Sowizdrzał” - napisałem kiedyś na papierze i przylepiłem mu na zewnątrz drzwi. Nie zdejmował tego papierka dość długo i mówił mi, że bawi go jak Amerykanie próbują powiedzieć „sowizdrzał” i pytają co to znaczy po angielsku. Otoczony stałe admiracją przez *rich and famous* z Hollywood, z niewątpliwym zadowoleniem przyjmował hołdy wielu już pokoleń reżyserów, aktorów i muzyków. Nie ma się co dziwić, w końcu był zdobywcą Oscara za muzykę do filmu „Lili” z Leslie Caron. Ten polski Żyd z Łodzi wyjechał przed wojną i jako kompozytor zaczął szukać szczęścia w Hollywood. Znajomość sześciu języków zjednała mu przyjaciół z całego świata, a jego piękna, literacka polszczyzna zaskakiwała Polaków przylatujących z kraju. Kiedyś przyprowadziłem do Bronka, mojego gościa - „Dudka”, Edwarda Dziewońskiego, który po raz pierwszy był w Kalifornii. Dudek też się zadziwił i Bronisław mu powiedział: - Ależ proszę szanownego pana, jak się człowiek DOBRZE nauczy jeździć na rowerze, to nie zapomni; z językami jest tak samo, jednakowoż należy uważać aby się język nie wplątał w przekładnię, należy unikać trybów, na przykład trybu rozkazującego.

Katherine otworzyła drzwi i nieoczekiwany pojawił się Groucho Marx, a Broniek wykrzyknął „jak to, to ty jeszcze żyjesz?”. Na co Groucho natychmiast odpowiedział „tak, tylko nie mów nikomu”.

Trudno byłoby mi dziś odtworzyć całość dialogu pomiędzy tymi dwoma. To był, jak to się w Polsce mówiło, jeden wielki wyglup. Prześcigali się w śmieszności, robili głupie miny, a surrealizm ich rozmowy spowodował, że nie mogłem pohamować łez ze śmiechu. Miałem przed sobą niezwykły teatr, teatr na jednego widza i tylko żal pozostał, że taki spektakl nie został sfilmowany. Groucho, który był wyższy o głowę od Bronisława, powiedział:

- Broni ty się kurczysz ze śmiechu, ja muszę uważać co mówię do ciebie.

A Bronisław na to:

- Ty chudniesz, niedługo już ciebie nie będzie, zobaczymy kto będzie pierwszy... kto wygra.

Kiedyś byłem świadkiem jak jakiś wścibski człowiek zapytał Bronisława gdzie się urodził. W Polsce, odpowiedział Bronisław. Na to on: Panie Kaper, Polacy to najgorsi antysemita. „To nie Niemcy?” - pyta się Bronisław. Niemcy tacy sami, mówi nieznamy. Bronisław przeczekał chwilę, patrząc na niego uważnie i powiedział:

- Czy zdaje pan sobie sprawę, że trzysta pięćdziesiąt tysięcy Żydów uratowało się gdyż byli ukrywani przez Polaków, którym groziło za to natychmiastowe rozstrzelanie. Jak Pan myśli ile ludzi



Bronisław Kaper, kompozytor z Witoldem-K na 616 Bedford Drive w Beverly Hills. 1969 r.
Foto: archiwum Witolda-K

trzeba, aby ukryć taka ilość poszukiwanych? Milion proszę pana, milion! A gdyby sytuacja była odwrotna i należałoby ukrywać Polaków, czy odważyłby się pan to uczynić?

Nieznamy zaczął przestępować z nogi na nogę i nic nie odpowiedział.

- Obym pana więcej nie spotkał na mojej ulicy. Idziemy Witoldziku dalej... Zapomniałem mu powiedzieć, że jestem dumny jak Polak. Czy to po mnie widać? - zapytał, a ja wspominając to, pomyślałem, że do Polski musi wrócić słowo OJCZYŻNA.

Domu Bronisława już nie ma. Ktoś kto kupił ten dom zniwelował teren nie zdając sobie sprawy, że zniszczył nie tylko piękną, drewnianą architekturę, ale zadał ból historii. Nowy nabywca postawił tam wielką willę, która jest szczytem złego gustu. Zanim Kaper kupił ten dom przy 616 Bedford Drive, mieszkała w nim Judy Garland... drewniane ściany, drewniany niski sufit podparty starymi belkami, sztychy na ścianach, biblioteka, fortepian i żadne „karpety” tylko piękny dywan ze Wschodu. W każdy czwartek, jak ostatni

król - Stanisław Poniatowski, Bronisław organizował wieczory dla przyjaciół i u niego poznawałem ciekawych i słynnych ludzi lat siedemdziesiątych. Miedzy innymi przypomina mi się aktorka Yvette Mimieux, którą tam właśnie poznałem. Któregoś wieczoru zaprosiła mnie do siebie na lampkę wina. Kiedy przybyłem pod wskazany adres, duże szklane drzwi dwupiętrowego domu otworzyły się przesuwając bezszelestnie. Wszedłem do środka. drzwi zamknęły się za mną, a przede mną była druga szklana ściana. Znalazłem się przez chwilę w szklanej klatce. Przede mną był ogromny hol wejściowy, bardzo elegancki, udekorowany antykami... i nikt mnie nie witał. Nagle ku mojemu zdumieniu, w moim kierunku zaczął iść ogromny lew i kiedy był w odległości 3-4 metrów, ściana pomiędzy nim a mną zaczęła się powoli otwierać na tej samej zasadzie co

kiedy wierzą w nas bardziej niż we lwy. Niestety przechodzi im to i potem nie są już takie czarujące i uwielbiane.

Kiedy wiele lat później w Denver po koncercie spotkałem Zubina Mehtë, wspominaliśmy dom Bronisława oraz te czwartki pełne serdeczności i gościnności naszego kolorowego przyjaciela. Zubin powiedział: Prowadząc samochód w Beverly Hills unikam Bedford Drive bo robi mi się smutno.

To był wyjątkowy dom, wyjątkowa epoka, wyjątkowy Bronisław, o którym kiedyś pomyślałem, że kpił sobie z wszystkich i z wszystkiego z... miłością. Zadzwoiłem któregoś wieczoru aby zapytać co porabia, a Broni mówi mi, że szkoda, że nie zadzwoniłem wcześniej, bo kazałby mi przylecieć natychmiast.

- Właśnie wyszli Artur, Zubin i Luciano, gdybyś przyszedł nie byłoby tak nudno. Chodziło oczywiście o Rubinsteina, Mehtë i Pavarottiego. Zakpił sobie ze mnie i z nich. Trudno sobie wyobrazić, żeby było nudno w towarzystwie tych czterech, zwłaszcza kiedy rozmawiali o anatomii kobiety, wtrącając od czasu do czasu uwagi na temat muzyki. Kiedy miałem studio-galerię pod adresem 9406 Wilshire Boulevard przy Canon Drive w Beverly Hills, a Rubinstein wychodził na spacer, wpadał do mnie na pogawędkę. Miał pokój z fortepianem wysoko w Wilshire Hotel, dwie przecznice od mojej galerii przy Rodeo Dr. Miał również z dala od hotelu dom, gdzie urzędowała jego żona, hrabianka Aniela (Nela) Młynarska. Pamiętam jego porady kuchenne. Widać było, że lubi gotować i zdumiewał mnie swoją pamięcią i znajomością przepisów kuchennych. Broniek powiedział mi, że ten pokój w hotelu służył Arturowi nie tylko do prób fortepianowych... ale to tylko plotki... i plotki, dodał. Gruba ryba przychodzi do mnie.

pierwsza, przesuwając na prawo. Stałem zupełnie sparaliżowany. Kiedy lew zaczął mnie obwąchiwać, gdzieś z pierwszego piętra doszedł perlisty śmiech Yvette. Yvette mówiła i śmiała się jakoś bardzo po francusku. Jej przyjaciel był słynnym trenerem zwierząt dla wytwórni filmowych i taki szpas robili również niektórym, innym zaproszonym gościom. Broniek wiedział i mnie nie uprzedził. Dla draki, jak to Broni. Przyjaciel Yvette nie miał połowy wskazującego palca u lewej ręki, odgryzł mu ten palec... szympans. Ten sam lew był później na werandzie domu nad brzegiem oceanu, kiedy zabrałem na spotkanie z nim moja kilkuletnią córkę Paulinę. Lew leżał na boku na drewnianej podłodze, co jakiś czas leniwie otwierał oczy, miał obrozę, a gruby sznur leżał obok. Powiedziałem córce, żeby przysiadła koło lwa i go pogłaskała.

- Zrobię ci zdjęcie - powiedziałem. Kiedy Paulina zaczęła podchodzić do lwa, jakaś pani krzyknęła, żeby nie zbliżała się do niego, a na to moja córka odpowiedziała spokojnie, że skoro mój tata mówi, że lew mi nic nie robi, to nie robi. Jest taki okres u naszych dzieci,

Włączam sobie płytę DVD koncertu dyrygowanego przez Zubina w Rzymie w Teatro dell'Opera di Roma. Słucham i patrzę, a tłem jest stara architektura amfiteatru. Na scenie najslawniejsi tenorzy naszych czasów, Luciano Pavarotti, José Carreras i Plácido Domingo. Kiedy pierwszy raz słuchałem tego koncertu, uważałem, że poszli na łatwiznę dla zdobycia powszechnego podziwu. W programie popularne międzynarodowe piosenki, łatwe do wyśpiewania, kokieteryjne i wszędzie znane. „O sole mio”, „Oczy czarne”, coś z Edith Piaf, jednym słowem „dusze szczypatielnoje”, jak mówią Rosjanie. Miałem to poczucie, że zdradzili wielką sztukę opery, zaniżyli program do poziomu mas, dla mas... może dla pieniędzy? A jednak myliłem się. Słuchając znowu po latach, odczuwam, że małą sztukę wokalną podnieśli do poziomu WIELKIEJ SZTUKI. Przerzucili delikatny pomost pomiędzy operą i współczesnością. Jak to dobrze, że nie jestem już młody i wolno mi mylić się i jeszcze przyznawać się do tego.

Pamiętnik Adama Lizakowskiego

Zapiski znad Zatoki San Francisco



ADAM LIZAKOWSKI, odcinek 50

14 sierpnia 1984

Wiele obietnic i znów nic nie wyszło z planowanego dawno wyjazdu do North Beach, dzielnicy hippisów i poetów. Susan wyjechała do swoich rodziców. W domu pustka, jeszcze większa niż zazwyczaj. Z Juanem sprzedaliśmy następne 10 maszyn do pisania. Pozostałe Juan postanowił sam sprzedać przez gazetę, czyli dać ogłoszenie. Chce też podnieść cenę ponieważ rok szkolny zacznie się za dwa tygodnie, więc popyt powinien być większy. Planuje też wynająć mieszkanie, trzy pokoje, aby potem je odstąpić studentom z zyskiem dla siebie. Mieszkanie ma już upatrzone tuż przy uniwersytecie San Francisco. Oczywiście, w fatalnym stanie, brudne i zaniedbane, ale na takim mu najbardziej zależy, bo na nim można najlepiej zarobić. Zbija się czynsz do dół, jak tylko można, samemu się odnawia, doprowadza do porządku i wynajmuje z zyskiem, czasem nawet dwukrotnym! Mądre to - prawda, ale żeby na to wpaść trzeba być anarchiście nienawidzącym kapitalizm, - tak właśnie żartowałem sobie z Juana gdy mi o swoich planach powiedział.

Nawet się na mnie nie obraził, tylko tajemniczo się uśmiechnął. Po raz kolejny zawiązaliśmy spółkę. Tym razem będę pracował dla niego za 12 dolarów na godzinę. Chciał mi zaoferować tylko 10, ale powiedziałem mu, że w tygodniu jestem zajęty. Mogę pracować tylko w weekendy - a za weekendy płaci się więcej. Nie miał wyjścia i zgodził się. Dwie sypialnie, pokój gościnny, przedpokój, kuchnia, łazienka, mycie okien, czyszczenie wykładziny, malowanie dwóch sypialni - obliczyłem, że potrzebuję około 25 godzin czyli dwa pełne dni pracy po 12 godzin.

18 sierpnia 1984

Przyszła kartka od Susan z Teksasu, na moje nazwisko, ale pozdrowienia są dla wszystkich. Susan po raz pierwszy oficjalnie wyróżniła właśnie mnie. Jestem z tego powodu dumny i szczęśliwy. Kartkę położyłem na środku stołu, tak aby wszyscy ją widzieli i mogli przeczytać. Pierwszy Juan pogratulował pocztówki. Dziewczyny jeszcze nie widziały, więc nie było okazji do porozmawiania.

Parę razy wspomniałem o przyjaźni. Kilka linijek jej poświęciłem w tych zapiskach, ale tym razem chciałbym raz jeszcze do niej powrócić, bo po raz pierwszy, od wielu miesięcy, psychicznie czuję się dobrze. Właśnie dzięki przyjaźni. Czasem nawet po cichu myślałem, że nie jestem zdolny do przyjaźni, do tego aby zdobyć sobie przyjaciół, bo przyjaźni, tak jak wszystko w życiu trzeba zdobywać. Miałem i mam wątpliwości czy do przyjaźni są zdolni ludzie, który wy-

chowali się w tak różnych kulturach jak polska i amerykańska czy polska i meksykańska. Nadal, pomimo, że Kocham Susan, uważam, że trudno byłoby mi z nią żyć pod jednym dachem. Spory, jakie się pomiędzy nami rodzą, przeważnie wybuchają na tle wzajemnych nieporozumień. Ja dokładnie wiem za co cenię Susan i dlaczego uważam, że przyjaźń z nią jest dla mnie nie tylko piękna ale i ważna. Natomiast nigdy nie dowiedziałem się od niej, za co ona mnie ceni i lubi. Do tej pory nie wiem czy ona mnie kocha, czy tylko ze mną się przyjaźni. A może traktuje mnie jak coś, z czym można się mile zabawić? Wiem,

tkania. Rozmowę zaczęliśmy wylewnie od tego co "słysząc, co nowego, jak tam z pracą." Kiedy wracamy do Polski? Pytania pozornie takie sobie, jednak odpowiedzieć na nie tak łatwo. Wymagają wręcz wysiłku a przede wszystkim szczerości, a nie każdy chce się, ot tak, na zawołanie, otwierać.

Aby nie stać na ulicy, Majonez zaproponował abyśmy weszli do którejś z knajp na piwo. No i weszliśmy. Pomimo, że obaj ucieszyliśmy się ze spotkania rozmowa nie kleiła się aż do momentu, w którym zapytałem go o tak to sobie radzi Szczypior.



Tramwaj liniowy w centrum San Francisco. Fot: Wikipedia

że moja przyjaźń i miłość uwarunkowana jest dla mnie egoistyczną korzyścią. Na myśl przychodzi mi czy żywię do niej uczucie czy po prostu wykorzystuję ją. Wykorzystuję ją, bo lepiej mówi ode mnie po angielsku, wykorzystuję ją, bo lepiej potrafi coś tam załatwić. Słowem mam więcej pożytku z niej niż ona ze mnie. Nie jesteśmy sobie równi, tak to odczuwam. Ona jest tą mocniejszą stroną w naszej przyjaźni. I to właśnie mnie męczy. Jest czarną chmurą na moim jasnym i słonecznym niebie.

28 sierpnia 1984

Wczoraj, to jest w poniedziałek, wracając z pracy przypadkiem wpadłem na Majoneza, który wyszedł sobie na spacer na Union Square. Już nawet nie pamiętam kiedy po raz ostatni go widziałem. Rzadko kiedy do niego i jego kolegi dzwonię. Obraziłem się na nich za to, że traktują Amerykę jak dojną krowę, którą można wciąż doić, w zamian nic z siebie nie dając. Takie mniej więcej odniosłem wrażenie, gdy z nimi ostatni raz rozmawiałem. Teraz jednak szczerze się ucieszyłem z nagłego spo-

- Szczypior już ze mną nie mieszka - odpowiedział ponuro Majonez.

- A co się z nim dzieje? - zapytałem z ciekawością. Czyżby wygrał miliona w toto lotka? - zażartowałem.

- Jeszcze więcej niż milion - odpowiedział Majonez, szczerząc zęby. Znalazł kobietę, która na niego pracuje.

- Jak to - pracuje? zapytałem zdziwiony. Czy są jeszcze tacy głupi ludzie którzy pozwolą się wykorzystywać? A po drugie, on jest chyba żonaty?

- O, Boże, ależ ty jesteś tępy - z nieukrywaną radością poinformował mnie o swoim odkryciu Majonez. Spojrzał ma mnie z politowaniem. Żyjesz na innej planecie czy co? Nie wiesz, że w San Francisco wielu chłopaków mieszka ze starszymi od siebie paniami i jest im bardzo dobrze. Panie opiekują się nimi w zamian za to chłopcy są im wierni, a przede wszystkim w łóżku im się za opiekę odpłacają.

W tym momencie spojrzał na mnie z dozą wyższości. Zapadłe policzki nabrały jakby rumieńców, a oczy zapłonęły jakimś dziwnym, nie znanym

mi dotąd blaskiem. Nie wiedziałem co o tym mam myśleć. Kobieta mieszka z młodszym od siebie mężczyzną - jeszcze niczego nie dowodzi. A poza tym - klimat tego miasta wpływa tak dziwnie na ludzi, że dostają kota. To, że brakuje kobiet na emigracji - wszyscy wiedzą od dwustu lat. W jakiś szczególny sposób rozważać to, że starsze kobiety sypiają z młodszymi od siebie facetami - to jeszcze żaden problem społeczny, nawet nie zjawisko.

- Wiesz co - odezwałem się do niego trochę lekceważącym tonem - to nie nasza sprawa, kto z kim śpi. Jesteśmy w mieście, w którym narodziła się wolność dla wszystkich wyznań religijnych i orientacji seksualnych - czemu więc się dziwisz?

- To nie ja się dziwię, ale ty. Przerwał mi Majonez. Wyobraź sobie kobietę, matkę, żonę czasem nawet już babcię, która przyjechała tutaj na zarobek i nagle trafia się jej przygoda miłosna. W Polsce chyba nawet w najśmielszych snach nie zdobyłaby się na zdradę a tutaj bez skrępowań zdradza i po prostu jest szczęśliwa.

- Widzisz - teraz ja jemu przerwałem - to jest właśnie Ameryka, to co było nie możliwe w twoim Rzeszowie, tutaj jest możliwe. Teraz chłopie rozumiesz mit Ameryki. Teraz możesz pojąć, na czym polega zachwyt Ameryką na całym świecie. W Polsce pięćdziesięcioletnia kobieta to stara baba, umęczona życiem, codziennością a tutaj to panią do wzięcia na którą, jak sam powiedziałeś poleciał młody, niebrydki, niegłupi chłopak może nawet młodszy od jej syna. Bardzo w to wątpię, aby mu za to płaciła. Wiem że korzyści muszą być dla obu stron, ale... tutaj zaważałem się... to jest piękne. Ludzie potrzebują się nawzajem, nie jest to może czyn chwalebny, bo oboje mają rodziny. Dopuszczają się zdrady małżeńskiej, ale dzieli ich od rodzin tysiące kilometrów. Odległość nie umniejsza zła, ani nie jest usprawiedliwieniem, ale stwarza iluzję wolności, większej swobody. Za to złudzenie wcześniej czy później przyjdzie zapłacić. Czy zdrada na odległość - jest mniejszą zdradą? Można się zapytać.

- Nie - zdecydowanie odpowiedział Majonez. Zdrada zawsze będzie zdradą, nie ma też małej ani dużej zdrady. Zdrada jest zdradą. Popatrzył ma mnie takim wzrokiem jakby odkrył dopiero co Amerykę. Wypił łyk piwa, skurczył się w sobie. Dopiero teraz poczułem, że odnoszę nad nim niechciane zwycięstwo. Zamilkł.

- A widzisz, sam niepotrzebnie zazdrościsz mu tej kobiety, i mówisz o tym takim tonem, jakbyś podawał ważne informacje na dworcu lotniczym. Oni odkryli, że Ameryka jest dla nich krajem, w którym wszystko jest możliwe. Nawet sami o tym nie wiedzą, ale na pewno w ten sposób myślą o Ameryce. Wszystko jest tu możliwe. Ale pamiętaj, jeśli coś jest możliwe, to musi być na to jakaś cena. Nawiasem mówiąc, na to, co jest niemożliwe też jest cena. Ceną za ich - nazwijmy to miłością - jest zdrada, a wraz z nią, tysiące wyrzutów sumienia, itd. Ameryka i emigracja stworzyła im taką możliwość aby mogli wybierać pomiędzy sobą a rodziną. Pomiedzy pożądaniem i zaspokajaniem własnych, nie tylko seksualnych potrzeb - sumieniem i wyrzutami sumienia.. Wreszcie

Logos & Psyche

Kwiecień plecień...

Agnieszka Baklazec

Bo przeplata, trochę zimy, trochę lata... Trudna pogoda od śniegu do słońca, od słońca do śniegu, tak właśnie wygląda kwiecień. Pogoda na zewnątrz ma ogromny wpływ na nasze samopoczucie i nasze nastroje. Często mamy spadki energii i powodowane nimi depresje. Na pewno słyszeliście kiedyś o tym, że istnieje choroba zwana depresją sezonową. Jest to schorzenie powodowane obniżoną ilością światła i temperatury. Symptomy zaczynają się około listopada i trwają do wiosny często przechodząc w manię. Ciekawe jest, że fototerapia, która polega na używaniu specjalnych lamp, pomaga w tej chorobie.

Często osoby, które na nią cierpią nie wiedzą co im dolega. Wiedzą jednak, że ich nastrój zmienia się dramatycznie gdy temperatura się obniża a słońce wcześniej znika za chmurami. Jako terapeuta staram się uczyć swoich pacjentów jak monitorować swoje nastroje i jaki wpływ ma na nie zewnętrzne środowisko. Bywa to czasem problematyczne ponieważ pacjenci nie zawsze zdają sobie sprawę z tego co się z nimi dzieje. Żyją szybko i nie zwracają uwagi na to, co wpływa na ich nastroje. Aż przychodzi dzień kiedy źle się czują i nie wiedzą dlaczego. Moja rada dla wszystkich - monitorujcie swoje nastroje i to, co na nie wpływa. Czasami nawet mała zmiana może bardzo pozytywnie nas zmienić i sprawić, że nasz nastrój ulegnie ogromnej zmianie na lepsze.






www.ambercounseling.com

Amber Counseling zostało stworzone z myślą właśnie o Tobie. Bezpłatna 30 minutowa konsultacja plus pierwsza sesja z 20% zniżką pozwolą Ci sprawdzić czy terapia jest dla Ciebie. Rodzaje terapii: indywidualna, dla par, oraz grupowa.



Agnieszka Baklazec,
MA, LPC, LAC, CPS II
Child and Family Investigator
Colorado Association of Addiction Professionals - Secretary
496 S. Dayton St. Suite C Denver, CO 80247
720-323-6284
agnieszkabaklazec@yahoo.com

 Smile-Happy :-) :D :]	 Kiss :*) *	 Angel O:) O:)	<p>- Bądź na bieżąco! Dołącz do nas na Facebooku,</p>  
 Frown-Sad :(:[:( Kiki A A	 Devil 3-) 3:)	
 Tongue :-P :-p :-p	 Squint ;-;	 Heart :3	

REKLAMA

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:
Pon - Sobota: 10.00 - 20.00
Niedziela: 10.00 - 18.00
(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015
www.europaworlddeli.com

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:
303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

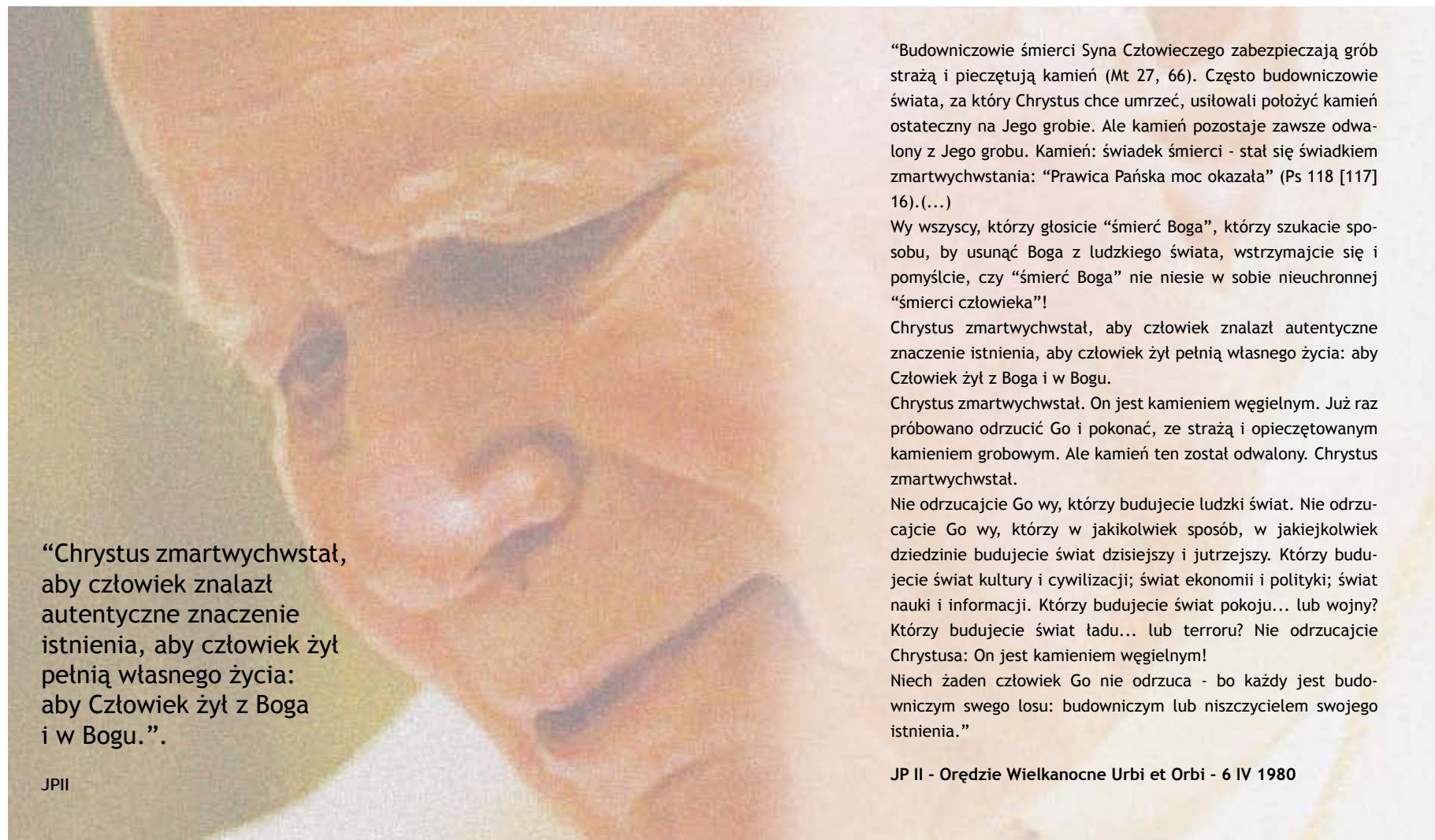


8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126
720-331-2477

mirahabina@aol.com

Ponadczasowe

Jan Paweł II o Wielkiej Nocy



“Chrystus zmartwychwstał, aby człowiek znalazł autentyczne znaczenie istnienia, aby człowiek żył pełnią własnego życia: aby Człowiek żył z Boga i w Bogu.”.

JPII

“Budowniczości śmierci Syna Człowieczego zabezpieczają grób strażą i pieczętują kamień (Mt 27, 66). Często budowniczości świata, za który Chrystus chce umrzeć, usiłowali położyć kamień ostateczny na Jego grobie. Ale kamień pozostaje zawsze odwalony z Jego grobu. Kamień: świadek śmierci - stał się świadkiem zmartwychwstania: “Prawica Pańska moc okazała” (Ps 118 [117] 16).(...)

Wy wszyscy, którzy głosicie “śmierć Boga”, którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy “śmierć Boga” nie niesie w sobie nieuchronnej “śmierci człowieka”!

Chrystus zmartwychwstał, aby człowiek znalazł autentyczne znaczenie istnienia, aby człowiek żył pełnią własnego życia: aby Człowiek żył z Boga i w Bogu.

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już raz próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiegokolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju... lub wojny? Którzy budujecie świat ładu... lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!

Niech żaden człowiek Go nie odrzuca - bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia.”

JP II - Orędzie Wielkanocne Urbi et Orbi - 6 IV 1980

Papież oczami pokolenia ‘78

- w 10 rocznicę śmierci

z Kalifornii - Małgorzata Broda

To był słoneczny czerwcowy dzień. Z nieba lał się żar, a piaszczystą drogą w stronę połowego ołtarza na Lublinku ciągnęły rzesze wiernych. Rażnym krokiem, ze śpiewem na ustach maszerowała również spora gromada odświętnie wystrojonych dzieci. Dla nich to było wielkie wydarzenie, gdyż po raz pierwszy miały przyjąć Pana Jezusa do swoich serc i to w asyście Jego ziemskiego zastępcy.

Wśród pierwszokomunijskich wybrańców znalazła się także niebieskooka dziewczynka z Bałut i złotowłosego chłopczyk z Retkini. Oboje przyszli na świat w pamiętnym roku, w którym Karol Wojtyła został papieżem. To cud, że w upale i tłoku spokojnie dotrwali do słów: „Co jeszcze mamy więcej zrobić? Jak każdy kapłan, po I Komunii Świętej dzieci, zbiera je wszystkie razem i robi z nimi fotografię.”

Stojący w dolnym rzędzie blondynek marzył, by z bliska zobaczyć Jana



Fot: MarGo Photography

Pawła II. Słowa Ojca Świętego odebrał jako osobiste zaproszenie i nie zważając na próbujące powstrzymać go czarne habity, pognął w górę na spotkanie z wielkim Polakiem. Gdy znalazł się na

samym szczycie, z rozpędu omal nie zaplątał się w papieski ornat.

Kilka metrów dalej niespokojna błękitnooka z rezygnacją obserwowała

oddalającą się sylwetkę biskupa Rzymu. Podczas komunii próbowała niepostrzeżenie przedostać się do papieskiej kolejki, ale czujne zakonnice szybko wychwyciły niewłaściwy kolor jej przepustki. Gdyby posłusznie stała w swoim sektorze, podczas sesji fotograficznej mogłaby chociaż dotknąć szaty Ojca Świętego. A tak mogła jedynie patrzeć, jak wyhamowuje w niej nadbiegający z dołu chłopiec.

Siedemnaście lat później pewien młodzieniec, oglądając z dziewczyną rodzinne albumy, zatrzymuje się dłużej przy pamiątkowym zdjęciu, wykonanym 13 czerwca 1987 roku. W gromadzie dzieci wskazuje stojącego tuż przy papieżu jasnowłosego chłopca i z rozbawieniem opowiada o slalomie między zakonnicami. Dziewczyna z niedowierzaniem przeciera oczy. W swoim archiwum ma identyczną fotografię, a której patrzy w stronę Ojca Świętego i ... swego przyszłego męża.

Polski Kościół w Denver

19 marca 2015 Odpust świętego Józefa

Fot: Jadwiga Bielecki



Więcej zdjęć >> str 26



W najbliższym czasie w Parafii

1 kwietnia - Wielka Środa - Wypominki Roczne - godzina 19:00

WIELKI TYDZIEŃ:

Niedziela Palmowa: (29 marca)
Poświęcenie palm, procesja na wszystkich Mszach świętych:
Sobota 28 marca: 17:00 (Angielska); 18:30 (Polska);
Niedziela 29 marca: 8:00 (Angielska); 10:30 (Polska); 12:30 (Polska); 19:00 (Polska)

Wielki Czwartek: (2 kwietnia)
- /dziesiąta rocznica śmierci świętego Jana Pawła II/
19:00 – Msza św. Wieczery Pańskiej, Adoracja.

Wielki Piątek: (3 kwietnia)
17:30 – Liturgia Wielkiego Piątku, (Angielska)
19:00 - Liturgia Wielkiego Piątku (Polska)
Po Liturgii Adoracja przy Grobie do godziny 8:00 rano w Wielką Sobotę.

Wielka Sobota: (4 kwietnia)
Błogosławieństwo pokarmów: 10:00, 12:00, 14:00, 17:00, 19:30
20:00 – Liturgia Wigilii Paschalnej (Polska, Angielska)

Wielkanoc: (5 kwietnia)
Msze Św.: 6:00 Rezurekcja (Polska)
8:00 (Angielska)
10:30 (Polska)
12:30 (Polska)

Spowiedź św.:
Niedziela Palmowa: Spowiedź od 9:30 - 10:20
Wielka Sobota: Po każdym święceniu pokarmów





POLISH FOLK DANCE GALA



**BROOMFIELD
AUDITORIUM**
3 COMMUNITY PARK ROAD
BROOMFIELD CO 80020

3 MAJA 2015
GODZ. 3PM


*Swojskie
Dzieluchy*

Bilety:
Dostępne u członów zespołu lub przy drzwiach
Dorośli \$10 / Dzieci&Seniorzy \$5

OUR FRIENDS:



ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

SPONSOR:


KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

Polski Kościół w Denver

19 marca 2015 Odpust świętego Józefa

Fot: Jadwiga Bielecki



Rycerze Kolumba



Sebastian Gadzina

Serdecznie dziękujemy Ks. Biskupowi Stanisławowi Stefankowi za Jego obecność i prowadzenie rekolekcji Wielkopostnych w naszej parafii Św. Józefa.

Ks. Biskup, który też jest członkiem Rycerzy Kolumba, wyraźnie powiedział nam czym jest życie w rodzinie, życie we wspólnocie, jak mamy łączyć wszystko to co Pan Bóg nam daje Jego miłość i Jego wskazówki. Niech słowa Ks. Biskupa inspirują nas do działalności.

W każdy piątek w Wielkiego Postu były Drogi Krzyżowe w naszym kościele. 27-ego marca była ona prowadzona przez naszą Radę Rycerzy Kolumba w specjalnej intencji dzieci nienarodzonych. Rycerze Kolumba na całym świecie popierają inicjatywę i działanie w obronie życia. Przez modlitwę chcemy duchowo wspierać ten cel.

W imieniu naszej Rady Rycerzy Kolumba, chciałbym wszystkim, całej Polonii w Kolorado życzyć Radosnych Świąt Wielkanocy w gronie rodzinnym. Niech Zmartwychwstały Jezus rozlewa w nas swoje łaski, miłość, a my żebyśmy umieli godnie czerpać z Jego darów miłosierdzia. Wesołego Alleluja! Chrystus prawdziwie zmartwychwstał!



REKLAMA

PRACE STOLARSKIE

- Odnawianie, instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi i listw wykończeniowych

Wojtek: 973-445-3282



Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochać dietę bezglutenową cz.6

Kasia Suski

Choć i w kwietniu słonko grzeje, nie raz pole śnieg zawięje". Jakże prawdziwe jest to polskie przysłowie, które ma przełożenie na naszą urozmaiconą pogodę w pięknym Kolorado. Czym byłby nasz stan bez różnorodności synoptycznej, która dość często nas zaskakuje. Mimo astronomicznej wiosny, którą można już odczuć, nie boję się stwierdzić, że w kwietniu napotkać możemy każdą porę roku. Zabawa pogodą może być równie sympatyczna jak zabawa smakami pochodzącymi z naszej kuchni.

Tegoroczne Święto Wielkiej Nocy obchodzone jest w kwietniu i tradycyjnie nasze stoły będą suto zastawione a brzuszki wypełnia się wszelkimi przysmakami. Dla bezglutenowców okres świąteczny może być dużą zagadką pod względem wykonania wielu potraw i wypieków. Nie bądźmy jednak sceptycznie nastawieni podczas tworzenia świątecznego menu, na wszystko zawsze można znaleźć dobre rozwiązanie i efekt końcowy na pewno da nam dużą radość i satysfakcję. Pierwsze, co nasuwa się nam na myśl to wspaniałe staropolskie żurek. Proszę jednak nie mieć skwaszonej miny, bo żurek bezglutenowy, który zaraz przedstawię jest równie smaczny jak ten glutenowy.

Zakwas na żur

- 1 łyżka maki gryczanej
- 1 łyżka mąki ryżowej
- 2 ząbki czosnku
- 2 listki laurowe
- 3 duże kulki ziela angielskiego
- 2-3 łyżki wody z ogórków kiszonych lub kapusty kiszonej
- 350 ml przegotowanej wody

Do słoika wlewamy wodę z ogórków oraz przegotowaną wodę, wsypujemy obie mąki oraz obrany i pokrojony w cząsteczki czosnek, przyprawy i przykrywamy kawałkiem gazy, odstawiamy w ciepłe miejsce. Pamiętajmy by codziennie mieszać zakwas, po 4 dniach będzie gotowy do użycia. Przechowujemy go w lodowce nawet do 4 miesięcy.

Mój żurek wykonuję na bazie rosółu. Gdy rosół jest gotowy dodaję do niego zakwas (żur). Grzeję zupę na małym ogniu nie doprowadzając do wrzenia, dodaję zeszkloną cebulkę, majeranek oraz kilka kropel soku z cytryny. Czasem dla polepszenia smaku dokładam łyżkę świeżo startego chrzanu. Żurek wielkanocny podajemy oczywiście z białą kielbasą i jajkiem.

Święta nie mogą obejść się bez tradycyjnego mazurka, który nie tylko swym zapachem ale i pięknym wyglądem

wabi najpierw nasze oko, a następnie pieści nasze kubki smakowe.

Mazurek

- 2 jajka
- 1/2 szklanki cukru pudru
- 100 ml śmietany
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- 4 łyżki soku z cytryny
- 2 szklanki rozdrobnionych bakalii

Żółtka utrzeć z połową cukru pudru, dodać śmietanę, mąkę i sok z cytryny. Wymieszać. Białka ubić na sztywną pianę z drobiną soli, na końcu dodać resztę cukru pudru. Masę żółtkową delikatnie połączyć z pianą z białek oraz domieszką bakalii. Formę wyłożyć pergaminem. Ciasto wyłożyć na blachę i piec w temp 345-350 F około 20 minut. Lukier: 1 szklanka cukru pudru i 2-3 łyżki soku z cytryny i ok. 2 łyżkami



wody, mieszamy do momentu aż masa uzyska konsystencję gęstej śmietany.

Zaoferuję dziś przepis na jajka nadziewane masą pieczarkowo-czosnkową. Jajka to nieodwracanie jedna z najważniejszych potraw wielkanocnych. Zaczynając od kolorowych pisanek, idąc przez naturalnie barwione jaja skorupką cebuli czy łupinką buraka aż po szereg jaj faszerowanych. Smaczne jajka o pięknym wyglądzie są "wisienką na torcie" nie jednej gospodyni. Zaoferuję dziś

jajka nadziewane masą pieczarkowo-czosnkową. Ich wyrazisty smak i subtelny wygląd sprawi że zagospodzą w Państwa menu nie tylko w święta.

Nadziewane jajka

- 6 jajek
- majonez
- 6 pieczarek
- 2-3 ząbki czosnku
- sól, pieprz
- nać pietruszki

Jajka gotujemy na twardo, kroimy wzdłuż po czym wyciągamy żółtka. Pieczarki myjemy i drobno kroimy, następnie podsmażamy na masełku, lekko podlewając wodą by w fazie końcowej były miękkie (uduszone). W połowie duszenia dorzucamy drobniutko posiekany czosnek. Wystudzone i odcedzone pieczarki mieszamy z żółtkami i majonezem. Doprawiamy do smaku. Tak powstały farsz nakładamy do wydrążonych wcześniej białek, ozdabiamy natką pietruszki.

Kiedy wspominam Święta Wielkanocne będąc jeszcze małą dziewczynką, przypominają mi się sterty łakoci. Pamiętam zapach świeżych p o m a r a n c y i czekoladowych zajączków zawiniętych w piękne kolorowe żółtka. Przypomina mi się też smak prawdziwej chałwy, która kusila swym wyglądem i aromatem. Dziś właśnie uchylę rąbka tajemnicy jak wykonać taką smaczną, naturalną, domową chałwę.

Chałwa

- 2 szklanki sezamu
- 6 łyżek miodu
- 3 krople olejku waniliowego
- garść pistacji

Na rozgrzanej i suchej patelni prażymy sezam. Im bardziej będzie brązowy, tym chałwa będzie ciemniejsza. Następnie mielimy sezam na pył za pomocą młynka lub blendera, dodajemy olejek, miód i wszystko mieszamy. Blanszujemy pis-

tacje (prażymy na suchej patelni) i zaraz potem zalewamy orzechy gorącą wodą i odstawiamy na około 2 minuty, zdejmujemy skórkę, siekamy i dodajemy do masy. Gotową masę przekładamy do formy i chłodzimy przez noc w lodowce.

Ostatnią świąteczną pozycją, którą serdecznie pragnę polecić są truskawki z pieprzem. Wspaniałe deser wykwintnie podany, a zarazem bardzo prosty w wykonaniu. Kombinacja ta na pewno przyspieszy trawienie wszystkich naszych skonsumowanych potraw i pozwoli by nasz żołądek odetchnął z ulgą. Czarny grubo mielony pieprz nada pikanterii naszym jelitom a przy okazji pomoże szybciej pozbyć się uczucia ciężaru w brzuchu.

Truskawki z pieprzem

- ok 400g świeżych truskawek
- 2 sztuki pomarańczy
- 2 łyżeczki cukru
- grubo mielony czarny pieprz
- skoncentrowany ocet balsamiczny

Truskawki oczyścić i pokroić na ćwiartki, posypać cukrem. Pomarańcze przekroić, wycisnąć sok i zalać truskawki. Zamarynowane truskawki przekładamy do miseczek razem z sokiem. Podsypujemy pieprzem i skrapiamy skoncentrowanym octem balsamicznym. Opcjonalnie dekorujemy listkiem mięty.

Czas przedświąteczny to okres kiedy nasza kuchnia staje się naszym miejscem pracy czy tego chcemy czy nie. Starajmy się więc kreatywnie z dużą dawką energii poświęcać naszym "kuchennym rewolucjom" by nasi najbliżsi mogli odczuć miłość i poświęcenie we wszystkim tym co ujrzą podczas uroczystego śniadania, obiadu czy podwieczorku. Niech ten coroczny świąteczny czas będzie kolejną porcją naszych fantazji kuchennych, niech nawet spełnią się kulinarne marzenia tych których zaprosimy w tegoroczne święta. Niech potrawy, które będą nowościami na Waszych stołach na długo zostaną zapamiętane.

Życzę Wam by Wielkanoc była przepelniona kolorową ciepłą wiosną, by Wasza serdeczność względem siebie i innych była jeszcze bardziej wiosenna i aby Wasze oczy i żołądki dostały wszystko na co czekały cały rok. A i nie zapomnijmy o lanym poniedziałku, ciut wody dla ochłody jeszcze nikomu nie zaszkodziło, a tradycja jest przecież po to by ją pielęgnować i przekazywać z pokolenia na pokolenie. Smacznego jajka, bogatego zajęcia i pysznej rzeżuchy!

Kasia Suski: kasiacol@outlook.com

Psychologia dla Ciebie - "Charaktery"

Nowa pomoc: teleterapia

Adriana Klos

W Polsce psychoterapia za pomocą komunikatora głosowego dopiero raczkuje, ale w USA i Wielkiej Brytanii jest uznana i praktykowana od lat. Czy przynosi takie same efekty jak terapia tradycyjna?

Wystarczy komputer z kamerą i zestawem słuchawkowym, dostęp do internetu i oczywiście chęć rozpoczęcia spotkań z terapeutą, którego widzimy na ekranie. Terapię przez Skype'a oferują już ośrodki w Warszawie, Krakowie, Toruniu czy Gdańsku.

Choć dla wielu osób w Polsce teleterapia to najszybsza i najbardziej dostępna forma kontaktu z psychologiem, nadal wzbudza pewne wątpliwości. I to wśród samych terapeutów! Niektórzy pytają, czy taka terapia może działać, skoro w procesie psychoterapii tak ważnym czynnikiem leczącym jest kontakt i relacja pacjenta z terapeutą. Czy taka forma kontaktu może w ogóle być nazwana terapią? Obawiają się zakłóceń na łączach, większego zmęczenia z powodu patrzenia w monitor komputera, trudności w skupieniu uwagi, w dostrzeżeniu reakcji emocjonalnych pacjenta, większych możliwości jego dystansowania się wobec siebie, swoich problemów, a także terapeuty po drugiej stronie ekranu. Wszystko to może się zdarzyć, ale w końcu wiele trudności pojawia się również podczas osobistych spotkań w gabinecie, twarzą w twarz. Czasem opór, niezdecydowanie, zakłócenia w relacji między uczestnikami spotkania terapeutycznego mogą zburzyć na jakiś czas przymierze terapeutyczne, zmęczyć i sfrustrować zarówno pacjenta, jak i doświadczoną psychoterapeutę...

Należy zastrzec, że nie każda terapia może być prowadzona przez komunikator. Z pewnością poważniejsze zaburzenia osobowości, silne objawy chorobowe czy głębsze trudności w relacjach mogą w dużym stopniu ograniczać skuteczność takiej formy pomocy. W tych przypadkach może ona okazać się niewystarczająca i terapeuta powinien umieć to ocenić podczas

wstępnej wizyty konsultacyjnej lub, jeśli osobista wizyta nie jest możliwa, podczas pierwszych sesji przez Skype'a.

Podobnie podczas wstępnej konsultacji w gabinecie terapeuta orientuje się w problemach zgłaszającej się osoby i swoich możliwościach terapeutycznych. Zdarza się czasem, że terapeuta decyduje się odesłać kogoś do innego specjalisty, z którym kontakt jest bardziej wskazany i mógłby okazać się skuteczniejszy. Czasem dana osoba wymaga konsultacji z lekarzem psychiatrą, terapeutą uzależnień czy terapeutą par. Lepsza może też dla niej być terapia grupowa lub kontakt z bardziej doświadczonym specjalistą.



Zdaniem terapeuty

„Podczas sesji via Skype pracuję z pacjentami, z którymi nawiązuję, podobnie jak w gabinecie, normalną relację terapeutyczną. Bardzo ważna jest jakość połączenia oraz warunki, w jakich pracujemy. Zarówno terapeuta, jak i pacjent potrzebują ciszy i intymności. Dzięki kamerze widzę reakcje pacjentów oraz pojawiające się emocje. Sesje odbywają się standardowo raz w tygodniu i trwają tyle samo czasu co w gabinecie. Moje doświadczenia pokazują, że pacjenci, z którymi pracuję poprzez Skype'a, są często bardzo zmotywowani do zmiany i szybko osiągają pożądane efekty.”

Karolina Solecka-Rzytka, Fundacja Kobięce Serca

Zdaniem klienta

„Mieszkam za granicą i nie mam dostępu do polskojęzycznego terapeuty, a po angielsku jeszcze ciężiej mi wydusić coś z siebie niż po polsku. Myślę, że w podobnej sytuacji mogą być ludzie z małych miejscowości. Łatwo się mówi mieszkającym w dużych miastach o kontakcie bezpośrednim... Pewnie mieszkając w Polsce, wybrałbym wizytę osobistą u psychoterapeuty, ale w mojej sytuacji nie widzę innego wyjścia jak komunikator!”

anonimowy komentarz na blogu www.psychika.net

Dla kogo?

Chętni do podjęcia psychoterapii przez Skype'a to przede wszystkim mieszkańcy mniejszych miejscowości, którzy mają problem z dostępnością psychologów i terapeutów w swojej okolicy. Nie mogą znaleźć odpowiedniego dla siebie specjalisty lub muszą długo czekać. Potrzebują szybkiej pomocy, aby poczuć ulgę i lepiej sobie radzić z trudnościami.

To także Polacy przebywający czasowo bądź na stałe za granicą. Często zagubieni, szukający swojego miejsca w nowej, obcej rzeczywistości. Czują się osamotnieni, bez rodziny i przyjaciół, których

spotkania z najbardziej kompetentnym Szwedem czy Finem. Rozmowy prowadzone po polsku są im też potrzebne, bo często to jedyna okazja, aby cieszyć ucho brzmieniem ojczystego języka. Czasem też odstraszały pacjentów różnice kulturowe czy ograniczenia finansowe. W Polsce usługi terapeutyczne są jednak sporo tańsze niż w Szwajcarii, Irlandii czy Wielkiej Brytanii.

To inny kontakt?

Oczywiście bezpośrednio osobiste spotkanie z drugim człowiekiem ma przewagę nad kontaktem przez komunikator, kiedy dzięki wmontowanej kamerze widzimy się tylko na ekranie laptopa. Proces psychoterapii opiera się przede wszystkim na relacji i kontakcie człowieka z człowiekiem. Dzięki temu pacjent ma szansę lepiej poznać i zrozumieć siebie. Uświadomić sobie, co go ogranicza i utrudnia mu życie. Psychoterapia to zarówno proces poznawczy, jak i emocjonalny i interpersonalny. Dzięki temu, że jesteśmy z drugą osobą, możemy przyjrzeć się swoim myślom, uczuciom i reakcjom wobec drugiego. Możemy także w bezpiecznych warunkach dowiedzieć się, jak terapeuta reaguje na nas, co do nas czuje, jakie nasze zachowania nam sprzyjają, a jakie powodują, że ludzie dystansują się od nas.

Kontakt, spotkanie nie polega tylko na tym, że jesteśmy razem w tym samym czasie i miejscu, że wypowiedziemy do siebie różne słowa. Kontakt to przede wszystkim sposób, w jaki na siebie reagujemy, jak przeżywamy swoją obecność, jak się w niej odnajdujemy i jak ją wyrażamy. To powoduje, że człowiek potrzebujący pomocy nie jest już sam, dzieli swoje cierpienie z kimś, kto jest obecny, uważny na niego, kto go rozumie i wspiera. A to jest możliwe również w terapii „skypowej”. Zatem jeśli nie ma innej możliwości, warto szukać ulgi w cierpieniu również poprzez taką formę pomocy.

Jaka skuteczność?

Nie dysponujemy wieloma badaniami nad skutecznością tej formy psychoterapii, ale również badania nad efektami metod tradycyjnych pokazują, że to, co najbardziej skuteczne w procesie psychoterapii, nie jest zależne od szkoły czy metody. Są to elementy wspólne, które dają najsilniejsze działanie leczące: relacja terapeutyczna, przymierze terapeutyczne, czyli siła związku pacjenta z terapeutą, empatia terapeuty, jego spójność, autentyczność i radzenie sobie z przeciwprzeniesieniem, zgodność co do zamierzonych celów terapii, wsparcie, informacje zwrotne od pacjenta na temat skuteczności terapii i oceny terapeuty. Wszystkie te warunki – pomocne i przyczyniające się do skuteczności procesu terapii – mogą być również

charaktery
magazyn psychologiczny

Daleko od kraju. Blisko Ciebie

„Charaktery” – teraz już w pięciu formatach cyfrowych: PDF, ePUB, mobi i edycje przeznaczone na tablety iPad i z systemem Android. Specjalna wersja na tablety wzbogacona jest o dodatkowe materiały tekstowe, wideo i audio.

www.wydanietabletowe.charaktery.eu



c.d.

spełnione przez Skype'a. Możemy śmiało integrować metody, które są dorobkiem wielu szkół psychoterapii, i łączyć je świadomie w zależności od potrzeb i z korzyścią dla pacjenta.

Pewne poruszenie w środowisku terapeutów wzbudziła wypowiedź dr Marthy Stark na konferencji „Integracja w psychoterapii”, która odbyła się w czerwcu ubiegłego roku w Warszawie. Martha Stark jest psychiatrą i doświadczoną psychoterapeutką praktykującą w USA. Wykłada psychiatrię na Harvardzkim Uniwersytecie Medycznym oraz w Ośrodku Studiów Psychoanalitycznych przy Massachusetts General Hospital. Należy do kadry Bostońskiego Instytutu Psychoanalitycznego i Instytutu Psychoanalizy w Massachusetts, niewątpliwie jest uznanym autorytetem w dziedzinie psychoterapii również w Polsce. Otóż dr Stark potwierdziła w wykładzie na konferencji, że od wielu lat pracuje z pacjentami za pomocą komunikatora Skype, a z niektórymi z nich nigdy nie spotkała się osobiście w gabinecie, choć zdarzało się, że mieszkali na sąsiedniej ulicy! Terapia działała, a ustalone cele były osiągnięte również bez konieczności osobistych wizyt.

Potwierdzają to wyniki badań przedstawione przez prof. Azy Baraka i współpracowników z Uniwersytetu w Hajfie. Przeanalizowali oni różne metody stosowane w psychoterapiach prowadzonych przez internet. Zdaniem badaczy zarówno tradycyjne metody leczenia różnych problemów klinicznych (lęk, stres), jak i leczenie on-line pozostają równie skuteczne. W obu grupach pacjentów – tych leczonych metodą tradycyjną, w gabinecie, i tych leczonych on-line – wskaźniki depresji znacząco spadły.

Przedstawiciele obu grup byli w podobnym stopniu zadowoleni z leczenia i działań terapeutów. Kontakt z psychologiem był uznawany za osobisty przez 96 procent członków grupy „on-line'owej” i 91 procent osób z grupy konwencjonalnej. Pacjenci internetowi intensywnie korzystali z korespondencji z terapeutą – wracali często zarówno do listów od psychologów, jak i do swoich notatek i zadań.

Również Lawrence J. Murphy i Paul Parnass w badaniu „Satysfakcja klienta i porównanie wyników terapii on-line i twarzą w twarz” nie zauważyli różnic między wynikami klientów odbywających terapię on-line a wynikami klientów terapii face-to-face, niezależnie od wieku i płci pacjenta. Zdaniem autorów badań nad skutecznością terapii on-line współczesna psychoterapia powinna przyjąć nowe, innowacyjne narzędzia, aby jeszcze lepiej spełniać potrzeby i wymagania pacjentów.

ADRIANA KLOS jest psychologiem i psychoterapeutką w warszawskim Ośrodku Rozwoju i Psychoterapii „Strefa Zmiany”. Prowadzi treningi i warsztaty rozwojowe, grupy wsparcia, terapię par oraz DDA.

Artykuł ukazał się w magazynie „Charaktery” 3/2015 (www.charaktery.eu). Czytaj „Charaktery” na czytniku, tablecie, smartfonie i komputerze: www.wydanietabletowe.charaktery.eu

<< 21

Zapiski znad

Zatoki SF

Adam Lizakowski

Ameryka pozwoliła im rozkoszować się tym wszystkim, czego zabraniano im w ich własnym kraju, albo na co nie było ich tam stać. Czy nie wypadało im robić. - Aleś ty mądry - zrezygnowanym głosem odezwał się Majonez. To, że oni nie są wyżsi seksualnie ubrałeś w piękne słówka. Ich chęć zaspokajania siebie nazwałeś darem Ameryki. Ameryka - raj na ziemi, w którym wszystko jest możliwe, i gdzie wszystko ma swoją cenę. Przeciwstawiasz rozsądek i panowanie nad zmysłami - miłości, czy jak ją określeń prostackim zaspokajaniem swoich żądz. Powiem więcej, dla mnie są to lęki i obawy przed samotnością. Przecież nie można nazwać tego szczęściem ani miłością. To jest chore... Przerwałem jego wywód, dłużej nie mogłem go słuchać. Rozumiałem go i wiedziałem o co mu chodzi, o czym mówi i co chce powiedzieć. Ale nie mogłem znieść tonu jakim do mnie mówił, wybałuszając oczy, tym bardziej, że mówił o swoim przyjacielu i jego kochance, którą chyba mu po prostu najzwyczajniej zazdrościł. - Słuchaj Majonez - odezwałem się do niego oschle. Mogę zrozumieć twoją wyniosłą postawę wobec Szczypiora, ale nie podoba mi się sposób, w jaki interpretujesz to wszystko. W twoim głosie słuchać pogardę dla nich i ich uczucia, to jest nie fair z twojej strony. Nie jesteś przyjaźnie do nich nastawiony, a wręcz przeciwnie, chcesz ich potępić. Ja na to nie mogę się zgodzić. Dlatego proponuję, abyśmy napili się jeszcze po jednym piwie - i rozstali się w tym samej atmosferze w jakiej spotkaliśmy się pół godziny temu.

4 września 1984

Koniec wakacji. Susan wróciła z rodzinnych stron nieszczęśliwa, przybita nowymi problemami swojej rodziny. Matka jej zachorowała na raka piersi. Chciałem jej z tego powodu wyrazić swój smutek i ból, ale odburknęła mi, że to nie moja sprawa, tylko jej. Czy ja kiedykolwiek potrafię ją zrozumieć? Juan z powodzeniem sprzedał następnych sześć maszyn do pisania, ale przez ostatnie kilka dni ja siedziałem na telefonie, bo jak już wspominałem, podałem ogłoszenie do prasy. „Chcesz zarobić swoje 10 dolarów to siedź w domu i pilnuj telefonu” - tak mi powiedział. Wynajął też odnowione przeze mnie mieszkanie. Za ile nawet nie pytałem, ani też nie mam pojęcia na ile je wynajął. Raz jeszcze pochwalił mnie za dobrą robotę. Ryszard płaci regularnie, co dwa tygodnie, czyli w ostatnich kilku tygodniach spadł na mnie prawdziwy deszcz dolarów.

Rozpocząłem moje studia dziennikarskie na City College of San Francisco. Wczoraj tj. w poniedziałek było na zajęciach 12 studentów, które prowadzi starsza pani profesor, chyba już na emeryturze. Jak na pierwszy dzień to nie

było żadnych wielkich wrażeń. Każdy z nas przedstawił się. Pani profesor bez bawienia się w dyplomację stwierdziła, że „mam ciężki akcent” i czy nie byłoby lepiej dla mnie wziąć sobie jakieś lekcje angielskiego na poprawę akcentu, bo poza mną w klasie są rodowici Amerykanie. Dodała niedwuznacznie „nie mam zamiaru traktować cię ulgowo” - zawiesiła głos, jakby czekała, że za nią dokończę zdanie, albo złożę jakieś wyjaśnienie. Ale ja udałem, że nie zrozumiałem jej insynuacji, pogarszając jeszcze bardziej i tak nie najlepszą sytuację cudzoziemca. Jeszcze nauka się nie rozpoczęła a ja już czuję przeogromny stres po pierwszych godzinach zajęć. Upowiedziałem się do nauczycielki jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że klasa może jej radę odczytać jako zachętę do lekceważenia mnie. Zdałem sobie sprawę, że na nikogo nie mogę liczyć. Nikt mi w angielskim, ani w nauce nie pomoże, a gdybym powtórzył Susan to co powiedziała pani profesor mógłbym zostać źle zrozumiany. Mimo to posłusznie kupiłem polecane przez nauczycielkę podręczniki. Co będzie dalej zobaczymy, nie mam zamiaru poddawać się bez walki. Profesor jest wymagająca, ale to dobrze osobiście uważam, że tylko na tym mogę dobrze wyjść.

10 września 1984

Kilka dni temu zadzwonił mój social worker, czyli osoba, która opiekuje się mną z ramienia rządu stanowego, który wypłaca mi zapomogę finansową. Był to pierwszy tego typu telefon z *welfare* odkąd otrzymuję zasiłek. Na początku byłem przestraszony i zdziwiony, że ktoś z urzędu do mnie dzwoni. Zaraz pomyślałem, że wpadłem przez to, że założyłem konto czekowe, na które co dwa tygodnie wpłacam czeki Ryszarda. Ale niepotrzebnie panikowałem, bo mój opiekun po prostu chciał ze mną porozmawiać, przedstawić się poinformować, że od dwóch miesięcy jest moim opiekunem, bo tamten poprzedni robi już coś innego. Był nad wyraz uprzejmy, podał mi swoje nazwisko i imię, numer telefonu - zaznaczając, że gdyby coś się w moim życiu zmieniło, nie zapominał go o tym poinformować. Właśnie coś się zmieniło, bo poszedłem do City College powiedziałem to z dumą. „To wyślij jakiś papier, że tam się uczysz” - grzecznie poprosił mnie opiekun.

Na zakończenie rozmowy życzył mi „wszystkiego najlepszego na ziemi Waszyngtona,” a także wspominał o „Solidarności,” którą uwielbia. Przyznał się, że przeglądając teczkę swoich podopiecznych trafił na moją, a mając moje dane, nie mógł się powstrzymać, aby nie zadzwonić do mnie i nie porozmawiać z Polakiem. Z rozmowy dowiedziałem się, że jest z pochodzenia Filipińczykiem. Bardzo ostrożnie wypytałem go czy jest za Marcosem czy za Aquino. „Za Aquino” odpowiedział bez wahania. „Cała emigracja filipińska w Stanach jest za Aquino, Marcos to dyktator i zdrajca. Aquino to taki, nasz filipiński *Walesa*” - zakończył.

C.d.n.

<< 19

Przetrwałem...

ma swoją wartość, jestem ubogacony tym doświadczeniem, które zyskałem w Rwandzie. Większa wartość życia przeżył we mnie. Tamci nie żyją, ja żyję, mam coś do wypełnienia. Nie chodzi o żaden mesjanizm, że ja teraz ten świat naprawię, ale nie boję się po prostu wyzwać i podejmuję je.

TW: Czy Twoim zdaniem Rwandyjczycy powinni zapomnieć o tym, co wydarzyło się 21 lat temu odgradzając się od tego przysłowiową „grubą kreską”? Czy może wyciągnąć z tego wnioski i pamiętać, aby nigdy nie powtórzyć tego samego błędu?

LW: Jesteś Polakiem, tak jak ja i pojęcie „grubej kreski” jest dla nas bardzo wymowne. Odpowiedz sobie na pytanie, czy „gruba kreska” dokonała wszystkiego tego, co byśmy chcieli? Tak jak ja nie mogę zapomnieć o tym, co się stało, niemniej nie zdręczam się tym, czego byłem świadkiem, bo wiem, że mam coś do wypełnienia. Tak samo ludzie, którzy żyją na terenie tego kraju pamiętają o tym, co się wydarzyło. Wykonują sprawiedliwe sądy przez odpowiednie instrumenty prawne i ludzie są karani. Przeżywają również to, że po wyjściu z więzienia na przykład są zobowiązani, żeby pójść do tej rodziny, w której kogoś zabili i proszą jeszcze o wybaczenie. Jest to dodatkowy element moralny. Możemy sobie to wszystko wyobrazić, że to nam kogoś zamordowano, a potem sprawa przychodzi do nas i żałuje tego, co zrobił. Czy łatwo mu wtedy wybaczyć? Chłopak pewnej dziewczyny zabił jej córkę, a ona mu przebaczyła. Nie powiem, że Rwandyjczykom łatwo jest zapomnieć. Czy oni chcą zapomnieć? Oni muszą pamiętać o tym, żeby nie wpadać w ten sam nurt, a jak pamiętać o tym, to na pewno nie wprowadzać „grubej kreski”. Mamy przykłady w Polsce tego, co się dzieje po „grubej kresce”.

TW: Na pewno podczas swojej misji ofiarowałeś Rwandyjczykom siebie, swoją pomoc. Czy jakaś część Ciebie tam została?

LW: Oczywiście, przyjąłem nawet dwóch Rwandyjczyków w gościnę u siebie, z dwóch przeciwstawnych plemion – Hutu oraz Tutsi. Niejednokrotnie przychodzi do mnie Rwanda we śnie. Raz śniło mi się, że moja rodzina jest u mnie w piwnicy i ja się bałem, gdzie ja ich schowam, przecież mogą ich zabić, ale to był jeden raz tylko taki. Modlitwa rzeczywiście jest obecna. Nie wypieram się tego, że chciałbym kiedyś jeszcze pojechać do Rwandy. Nie turystycznie, ale po prostu ekspiracyjnie. Ośmielię się porównać to na przykład do tego, jak Żydzi przyjeżdżają do Auschwitz i mają ten Marsz Żyjących (w tym momencie mojemu rozmówcy łamie się głos – red.). Chciałbym tam kiedyś pojechać i taki marsz odbyć tam (mówi przez łzy – red.)

Z ks. Leszkiem Więcaszkim rozmawiał Tomasz Winiarski.

Rozerwij się

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał Marcin Żmiejko



SELEKCJA ŁAWY PRZYSIĘGLYCH W SPRAWIE MORDERCY Z AURORY

Morderca, który 20 lipca 2012 roku zastrzelił z zimną krwią 12 osób oraz ranił 70 dodatkowych, podczas premierowego pokazu filmu Batman, The Dark Knight Rises, ciągle oczekuje na rozprawę, która ma przesądzić o jego karze, bo udowodnienie winy raczej nie powinno podlegać dyskusji. W marcu sędzia Carlos Samour zaaprobował 68-miu ławników, z których wybranych zostanie 24 osób, które zasiądą w ławach i ocenią, czy John Holmes zostanie skazany na karę śmierci, czy też do końca życia będzie oglądał świat w kratkę. Obrońcy Holmesa za wszelką cenę szukają uchybień proceduralnych, oraz innych detali, które w jakikolwiek sposób odsunęłyby wizję kary śmierci, której oczekuje społeczeństwo i stan Kolorado. 24 ławników zostanie wyłonionych spośród około 9000 kandydatów. Na to kto został wybrany do finałowej grupy wpływ miało niemal wszystko: religia, poglądy polityczne, rodzaj słuchanej muzyki, powiązania towarzyskie oraz pochodzenie. Sprawa oficjalnie zacznie się 15-go kwietnia i według zapowiedzi lokalnych mediów, znajdzie swój finał w okolicach Labor Day, czyli pierwszego weekendu września.

W sondażach, ale niespodzianką okazuje się kandydat na pozycji trzeciej. Z wynikiem 5% w sondażach trzecie miejsce okupuje ikona polskiej muzyki rockowej lat 80-tych, były lider zespołów Aya RL oraz Piersi - Paweł Kukiz. Kukiza nie popiera żadna partia, swoją kampanię finansuje ze składek ludzi przychodzących na jego spotkania oraz przede wszystkim ze środków własnych. W porównaniu z kandydatami PO, PiS, SLD i TR - Paweł Kukiz kosztuje podatkowników 0 złotych polskich. Wynik przedwyborczego sondażu świadczy o tym, że obecnie 5% polskiego społeczeństwa

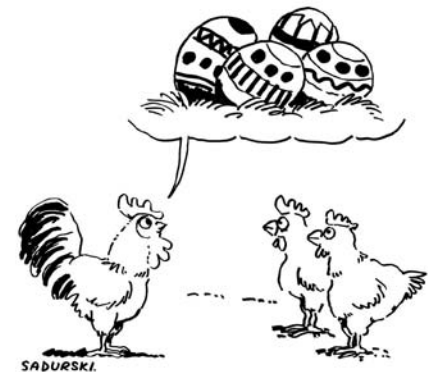


Rysuje Szczepan Sadurski
Sadurski.com

nie wierzy obecnym „ŁELITOM” politycznym. Do kandydowania na prezydenta RP zmusiła Kukiza niemoc, jaka stawia ludzi spoza elit rządowych poza nawiasem społeczeństwa obywatelskiego. Kampania muzyka ma wielki wpływ na jego sytuację w branży muzycznej, piosenki z ostatniej płyty Kukiza nie są praktycznie grane w popularnych stacjach radiowych a firma Sony Polska postanowiła zerwać kontrakt z artystą. Kukiz po raz kolejny walczy z systemem - czy wygra, zobaczymy już w maju.

NA WAKACJE? NIE DO TUNEZJI

Jeśli myślicie o wakacjach - nie polecamy Tunezji, Egiptu, Libii, Syrii, Iranu, Iraku a nawet Turcji. Zdecydowanie najbardziej nie polecamy Tunezji - przekonali się o tym wycieczkowiec zorganizowanej przez biuro Itaka wyprawy do Muzeum Bardo w Tunisie. 18-go marca w ataku na popularne muzeum w stolicy Tunezji zginęło 20 zagranicznych turystów, w tym trzech Polaków, a także trzech Tunezyjczyków. Terrorysty strzelali do zwiedzających i do ludzi w autobusach zaparkowanych przed gmachem. Do zamachu przyznało się radykalne ugrupowanie Państwo Islamskie, kontrolujące znaczne obszary w Syrii i Iraku. Jaka religia - taka miłość do bliźniego.



KAMPANIA PREZYDENCKA W PEŁNI

Polacy wybierają prezydenta. O Belweder powalczy całkiem pokaźna grupa kandydatów, spośród których nasi rodacy wybiorą tego jednego, który będzie trzymał w ryzach Sejm i Senat, oraz oficjalnie będzie wodzem naczelnym Polskiej Armii. Z obecnie urzędującym Bronisławem Komorowskim zmierzy się popierany przez Prawo i Sprawiedliwość Andrzej Duda. Ta para obecnie prowadzi

Krzyżówka Życia Kolorado

SEAWOJAZD POLSKI BRAMKARZ W PIKCE RĘCZNEJ	JEDN. POJEM- NOŚCI ELEKTR. SOSNA GORSKA	PEYWALNIA COŚ WYJĄTKO- WO PIĘKNEGO	JEDNO Z WARZYW	PECHERZYK Z GAZU CZEŚĆ WYRAZU	"PAN..." BLIŻNI- SKIEGO
			WYDANIE OPINII		5 13
LICHY KOŃ KARNOŚĆ, RYGOR			MILCZEK W WODZIE		
		20		AUTOR POWIEŚCI "SOLARIS"	16 3
SIATKA DO RYB			BAŁWAN NA MORZU		11
GRUBA, WŁOCHATA TRANIARA WEENIANA	8			PIENIĄDZ W KOSTARYCE, WYRAZ Z LITER C, L, N, O, O	POLOWANIE
ŚWIERK	OBOWIĄZEK	PTAK MORSKI	KŁOPOTY, TARAPATY	10	
"KIEROW- NICA" KONIA			ODPOWIEDNI OKRES	KOMEDIA OBYCZAJOWA GOGOLA	GAGATEK
WYRÓB Z MLEKA			PÓŁ CARL, DAWNY SPRINTER Z USA		14
PRZODOW- NIK WYSICIGU	PRZY KAPELUSZU ANGIELSKI SZLACHCIC			KROWA DLA HINDUSÓW	4 OGON LISA
ŚWIEŻO SPADŁY ŚNIEG	2	6	19	URZĄD, STANOWISKO MINISTRA	21 18
	12	23	9	DZIELNICA WILLOWA W WARSZAWIE	1
PANUJĄCA KSIEŻNICZKA HINDUSKA, ŻONA RADZY			15	RODZAJ PROMIENIOWANIA	
		NIEMIECKI SAMOŁOT BOMBOWY UŻYWANY PODZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ			22, 25 17 7

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11			
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25



University of Washington in Seattle offers Polish Studies Scholarship

Contact: Shosh Westen, Slavic Department Administrator, (206) 543-6848

The UW Polish Studies Scholarship is awarded to UW students interested in studying in Poland between June 2015 and May 2016. Scholarships are offered by the UW Polish Studies Endowment Committee and are made possible through the generosity of supporters and friends of UW Polish Studies.

Priority will be given to students traveling to Poland to study the Polish language, but support may be also provided to students who would like to pursue other aspects of Polish studies. Awards of up to \$1500 will be offered toward airfare, lodging and/or tuition for students enrolled in an accredited program in Poland.

To apply, submit the following required materials:

- A 2-page essay, in which you explain your intended academic plans and how these funds will assist you. Essay must be double-spaced, 12-point font (Courier, Arial or Times New Roman), with 1-inch margins on all sides;
- A budget outlining your expenses;
- One faculty letter of support;
- An unofficial copy of your transcript.

Applications are due March 31, 2015. Results will be announced by April 15, 2015.

Please send application materials to:

Shosh Westen

Slavic Department, Box 353580, University of Washington, Seattle, WA 98195-3580

www.polishstudiesuw.org

Kalejdoskop polonijny

HUMOR:

...na budowie

Na budowie robotnik taszczy na plecach dwa worki cementu.

Spotyka go szef i pyta:

- Nie lepiej byłoby na taczce?
- Może i lepiej, ale kółko trochę w plecy gniecie.

Na nowym placu budowy majster staje przed swoją brygadą:

- Musicie chłopaki budować solidnie, zgodnie z planem, bez marnotrawstwa. Najlepiej jak potraficie, bo budujecie dla siebie.

- A co tu będzie, panie majster?

- Izba Wyrzeźwień.

Przychodzi budowlaniec do majstra:

- Panie majstrze łopata mi się złamała!
- To się oprzyj o betoniarkę!

Idzie Kowalski przez budowę i niesie worek cementu na plecach.

Za nim kolega Nowak niesie dwa worki cementu.

Majster zatrzymuje Kowalskiego i pyta:

- Czemu niesiesz tylko jeden worek cementu a Nowak aż dwa?
- Panie majster bo to leń jest i jemu nie chce się dwa razy chodzić.

Facet w roboczym ubraniu, pobrudzony cementem, wchodzi do autosalonu i pyta sprzedawcę:

- Ile kosztuje Bentley GT coupe?
- 250.000 euro.
- Cholera... A na kredyt? Na rok?
- 25.000 euro miesięcznie.
- Dużo, kurde... A na dwa lata?
- 12.500 euro miesięcznie.
- Też nie mało.
- To może miałby pan ochotę na tańszy samochód?
- Ochotę bym miał, ale wywrotkę cemetu wyładowałem akurat na taki.

Na budowie robotnicy rzucają monetą:

- jak wypadnie reszka, gramy w karty, a jak orzeł idziemy na piwo.
- a jak stanie na sztorc?
- to pech - zabieramy się do roboty...

- A ty czemu dzisiaj nic nie robisz? - pyta się murarz swojego pomocnika.

- Ręce mi drżą po wczorajszym...
- No to przesiewaj piasek.

Rozmowa 2 kolegów w pracy.

- Wiesz Stachu, ty z takimi umiejętnościami jazdy na wózku widtowym to pracę w Niemczech od razu byś znalazł.
- No tak wszystko się zgadza, ale trzeba znać trochę język
- Widzisz Stasiu co za czasy przyszły. Kiedyś mojego dziadka jak brali na roboty w czasie wojny to nie pytali się go czy zna język.

Przychodzi bezrobotny robotnik na budowę szukać pracy. Idzie do majstra, a ten pyta:

- Co może pan robić?
- Mogę kopać - odpowiada bezrobotny.
- A co jeszcze może pan robić?
- Mogę nie kopać...

- Panie kierowniku, chciałbym z panem pogadać w trzy oczy.

- Jak to w trzy oczy? Chyba w cztery oczy?

- Nie, tylko w trzy, bo na to co zaproponuję jedno oko trzeba będzie przyknać.

Narciarski Memoriał Piotra Skoruta 2015

z Utah - Tomasz Zola

28 lutego, w ośrodku Solitude w Utah, odbyły się kolejne zawody Memoriał Piotra Skoruta w slalomie. Punktualnie o godzinie pierwszej na starcie profesjonalnie przygotowanej trasy stanęło 36 zawodniczek i zawodników. Jak zwykle najliczniejszą kategorię reprezentowali mężczyźni. Na mecie czekała liczna grupa kibiców głośno dopingująca każdy przejazd. Najmłodszy zawodnik miał skończone 4 lata a najstarszego nie było. Liczyła się jak zawsze dobra zabawa i tego nie brakło. Przed zawodami zawiesziliśmy nasze organizacyjne i polonijne bannery i polskie flagi co zawsze wzbudza sympatyczne reakcje narciarzy. Każdy zawodnik miał dwa przejazdy z lepszym wygrywającym. Mieszkańcom Kolorado będzie miło, że posiadaczem najlepszego czasu zawodów jest mieszkający w Park City ale jeszcze do niedawna w Boulder Michał Biskup.



Krzysztof Szewczuk serwuje bigos własnej roboty. Nagrody wręczał sędzia Adam Kochanowski. Fot: Krzysztof Barchanski.



Michał startuje w grupie młodzików, a na co dzień trenuje narciarstwo alpejskie. Tym samym przełamana została hegemonia dotychczasowego triumfatora ostatnich czterech lat Marka McGilla, który jest wciąż najlepszy w kategorii dorosłych. Rodzina Biskupów zdominowała zawody w każdej kategorii gdzie byli obecni, tato Andrzej zajął drugie miejsce wśród mężczyzn, mama Anna wygrała wśród kobiet a siostra Ewa była niepokonana wśród dziewczyn. Luke Skorut wygrał wśród chłopców, Hania Bulaj była najszybszą nastolatką. Zaraz po zawodach Krzysztof Szewczuk i Grzegorz Bulaj zaprosili wszystkich startujących i kibiców na piknik z pysznym bigosem, chlebem ze smalcem, grzańcem i hot dogami. W tym czasie sędzia zawodów Adam Kochanowski układał kolejność na mecie.



Dzięki pomocy sponsorów, niezawodnych jak zawsze: Danuty Skorut, Mike'a i Petera Skorut, Darka Lelińskiego oraz organizatorów z Pol-Ski-Fun Utah mogliśmy wręczyć nagrody zwycięzcom w tym każdemu startującemu dziecku. Dziękujemy wszystkim za spędzony razem dzień w Solitude i zapraszamy za rok na kolejny Memoriał Piotra Skoruta Solitude 2016. Dziękuję kolegom z Pol-Ski-Fun Utah: Krzysztofowi Szewczukowi, Adamowi Kochanowskiemu i Grzegorzowi Bulajowi za kolejny udany polski dzień w Utah.

Pearls...



Natural Teeth Whitening

*Twoje przebarwione zęby
mogą wyglądać jak perły...*

po 1 godzinie relaksującej sesji wybielania za jedyne \$155.

Przyprowadź znajomych! Dla dwóch osób promocja - \$275 (reg. \$310)

www.PizzazSalonLittleton.com



Oksana

Masz pytania? - napisz: gotpearls@gmail.com

Umów się na sesję: **720-283-7300**

Pizzaz

7444 W. Chatfield Ave.
Littleton, CO 80128



Ciesz się zdrowiem i witalnością jak nigdy dotychczas!

Problemy jelitowe, wrzody,
wysoki cholesterol, problemy z tarczycą?
Nie pozwól, by gnębiły Cię dłużej!

Czy chcesz, by wszyscy zazdrościli Ci
zdrowia i witalności?

Nie trać czasu, sprawdź na stronie

www.shopnefra.com

jak Nef-Ra może Ci pomóc.



Dystrybutor w KOLORADO

Sawa Meat & Sausage, 2318 S. Colorado Blvd, Denver, CO 80222, Tel. (303) 691-2253

Sawa Meat & Sausage, 3206 Wadsworth Blvd, Wheat Ridge, CO 80033, Tel. (303) 462-0412